—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00 / Second and third pages .... 20.00 / Fourth page .... 30.00 }
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połndniowej, Afryce i Australii $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00 / na czwartej stronicy .... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 42. Chicago, Illinois, Czwartek 18-go Października, 1888 roku. Rok 16.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE
— CZYLI —
PODARUNKI
dla dobrych abonentów
„GAZETY POLSKIEJ."

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., postanowiłem rocznik ten wydać na premię wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egzemplarzy pierwszego rocznika nie wysełą się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premię własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premię.

„Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu. Gazeta Polska kosztuje na rok dwa dolary, a od teraz do 1 stycznia 1890 roku kosztuje 2 dolary i 40 centów.

☞ Tym, którzy piszą po Gazetę, a nie przysełają zaraz pieniędzy posełą się tylko jeden numer na okaz.

Telegramy Zagraniczne.

ROSYA.

Petersburg, 10 paźdz. „Journal de St. Petersbourg" nie wierzy wiadomości, że cesarz Wilhelm będzie mówił w Wiedniu i Rzymie o jakiejkolwiek umowie z carem co do Bułgaryi. Celem jego odwiedzin jest jedynie potwierdzenie przymierza trzech mocarstw a nie rozwodzenie się nad kwestyami politycznemi. Odwiedziny u cara przekonały go, że Rosya chce żyć z wszystkiemi mocarstwami w przyjaźni, o czem cesarz zapewni niezawodnie rząd austryacki i rząd włoski.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 10 paźdz. Powiadają, że prezes ministeryum austryackiego, Taafe, chce się podać do dymisyi i miejsce jego ma zająć markiz Bacquehem, teraźniejszy minister handlu.

Wiedeń, 13 paźdz. Cesarz Franciszek Józef udzielił Ziemiałkowskiemu wielki krzyż orderu Leopolda i zamianował go dożywotnim członkiem sejmu austryackiego (Reichsrath'u). Ten sam zaszczyt spotkał barona Prażaka i barona Porsinger'a.

Baron Prażak wystąpił z ministeryum, następcą jego jest Schoenborn; Ziemiałkowski uczynił tak samo, następcą jego jest Zalewski, naczelnik Galicyi.

Wiedeń, 14 paźdz. Hr. Schoenborn, nowy minister sprawiedliwości dąży za tem, aby było ustanowione samowładne królestwo Czechy i Morawia.

NIEMCY.

Berlin, 10 paźdz. Fregaty „Moltke", „Stosh", „Gnesenau" i „Charlotte", które w porcie neapolitańskim oczekiwały przybycia cesarza Wilhelma, zostały wysłane nad wybrzeże Sansibaru dla obrony tamtejszych Niemców przeciw zbuntowanym krajowcom. Kilka mniejszych popłynęło wraz z niemi. Na czterech owych okrętach znajduje się 1630 marynarzy i 66 armat.

— „Freisinnige Zeitung", która zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy czasopismami opierającemi się kolonizacyi niemieckiej pisze: Znikła sława wschodnio-afrykańskiego stowarzyszenia kolonizacyjnego, a z nią mrzonka o kolonii niemieckiej, obejmującej 18,000 mil kwadratowych. Naga prawda zajmuje miejsce obrazów wymarzonych.

„Hamburger Nachrichten" donoszą, że urzędnicy wschodnio-afrykańskiego stowarzyszenia opuścili Andurah, Salam i Bagamoyo.

Berlin, 10 paźdz. W wielu miejscowościach niemieckich były niezmierne ulewy; miejscami srożyła się śnieżyca. Obawiają się nowej powodzi.

„Muenchener Nachrichten" potwierdzają wiadomość, że szwajcarscy anarchiści chcieli zrobić zamach na życie cesarza Wilhelma, podczas jego pobytu w Wuertembergii; z tego powodu został zmieniony plan podróży cesarza.

— Zimmerman, redaktor francuzkiego czasopisma „Messin", wychodzącego w Metz, został z kraju wydalony.

Berlin, 12 paźdz. Donoszą, że anarchiści mieli zamiar zrobić zamach na życie cesarza Wilhelma podczas pobytu jego w Wiedniu.

San Francisco, 14 paźdz. Tutejszy konsulat niemiecki został uwiadomiony, że rząd niemiecki objął zwierzchnictwo nad wyspą Pleasant, położoną na zachód od Gilbert i Marshall wysp.

BELGIA.

Bruksella, 10 paźdz. Strajki w Lammoire, Marcinalle i Couillet nabierają większych rozmiarów.

FRANCYA.

Paryż, 10 paźdz. Ks. Schleyer, ojciec języka „Volapuku" umarł.

— Dotychczas zgłosiło się w policyi wskutek ostatniego rozporządzenia prezydenta Carnota 4648 cudzoziemców. Pomiędzy nimi znajduje się tylko 164 Anglików, chociaż ich najmniej około 12,000 w Paryżu przebywa.

Paryż, 12 paźdz. Floquet prezes ministeryum francuzkiego, oświadczył, że ustąpi, jeżeli izby nie uchwalą wniosku, aby konstytucya została zmienioną.

— „Temps" donosi, że konsul włoski w Tunisie rozporządził, że dyrektorzy szkół włoskich nie mają przyjmować francuzkich inspektorów szkolnych.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 10 paźdz. Angielski statek wojenny „Esprey" zabrał w pobliżu Moria trzy statki służące do przewożenia niewolników, których było 204. Kapitanowie statków i czterech niewolników zostało zabitych, nim statki się poddały.

— Parowiec „Baltic" zatopił się dzisiaj w swej przystani w Liverpool.

Nowy York, 10 paźdz. Telegram z Londynu donosi co następuje: Żołnierze angielscy jednogłośnie prawie zaprotestowali, ponieważ żywność im dawana nie wystarcza dla nich i należy do najgorszego gatunku. Lord Wolseley, który zajął się badaniem prawdziwości zażalenia, poleca, aby każdy żołnierz dostawał po funcie mięsa dziennie i od czasu do czasu cokolwiek ogrodowizny. Protest żołnierzy byłby może daremnym, gdyby „British Medical Jounal" nie był się zajął tą sprawą. To samo czasopismo twierdzi, że szkorbut się szerzy pomiędzy wojskiem z powodu złej żywności. Lord Wolseley żąda także, aby zostały urządzone szkoły, w którychby oficerowie się dokładnie nauczyli ocenić żywność i paszę.

Londyn, 11 paźdz. W Yorkshire zastrajkowało 20,000 górników, ponieważ nie chciano podwyższyć ich myta o 10 procent. Na końcu tygodnia chce 50,000 górników podobnie postąpić.

„Pall Mall Gazette" radzi Bismarckowi, ażeby zaniechał zamiaru tyranizowania i skrępowania zagranicznej prasy tak, jak to z niemiecką prasą uczynił.

HISZPANIA.

Madryt, 14 paźdz. Senor Moret, minister spraw kraju, doniósł radzie ministeryalnej, że rząd angielski zrobił rządom europejskim i amerykańskim propozycyę, aby zakazano transport i handel bronią, dynamitem i innemi materyałami eksplozywnemi, jako i okowitą na oceanie spokojnym.

WŁOCHY.

Rzym, 10 paźdz. Obecnie donoszą, że cesarz Wilhelm po przybyciu do Rzymu uda się nasamprzód do Kwirynału a potem dopiero odwiedzi papieża.

Kardynał Rampolla zastąpi papieża w odwiedzinach w poselstwie niemieckiem, gdyż papież nie chce opuścić Watykanu.

Londyn, 10 paźdz. Powiadają, że władze włoskie odkryły olbrzymi spisek socyalistyczny.

Rzym, 11 paźdz. Cesarz Wilhelm przybył dziś po południu do Rzymu i został jak najświetniej przyjęty przez króla Humberta.

Rzym, 12 paźdz. Cesarz Wilhelm odwiedził dziś obóz pod Chivita Vechia, gdzie się jutro odbędzie rewia. Przy powrocie przyjął go król Humbert. Później udał się we własnym powozie galowym do papieża do Watykanu. Miał na sobie uniform Gwardyi; towarzyszył mu hr. Herbert Bismarck.

Skoro cesarz przybył, otworzył drzwi powozu wielki mistrz św. hospicium, książe Raspoli.

Podczas odwiedzin przestrzegano jak najściślej wszelkie ceremonie państwowe.

Książe Raspoli zaprowadził cesarza do pokojów papieża; cesarz zgiął kolano przed papieżem, poczem ten go zaprosił, aby usiadł obok niego na tronie.

Po przedstawieniu wszystkich obecnych udał się papież z cesarzem do biblioteki watykańskiej, gdzie rozmawiali 23 minuty. Następnie odwiedził cesarz w towarzystwie kardynała Rampolla i innych, muzea i kościół św. Piotra, poczem powrócił do Kwirynału.

New York, 12 paźdz. Telegram z Rzymu do „Catholic News" o przyjęciu cesarza w Watykanie, kończy się jak następuje: Ani jeden z członków papiezkiego dworu nie mógł mi powiedzieć, o czem papież i cesarz mówili, lecz każdy z nich był zdania, że mówiono także o świeckiej potędze papieża, że rozmowa pod tym względem zadowolniła papieża.

— Aresztowano tutaj dzisiaj 6 „irredentystów".

— Papież polecił arcybiskupowi w Neapolu przez rozmyślnych kuryerów, ażeby się jak najstaranniej zajął osobą cesarza, podczas pobytu tegoż w Neapolu.

Rzym, 14 paźdz. Papież był wczoraj obecnym przy odwiedzinach Herberta Bismarcka u kardynała Rampolla. Hr. Bismarck oświadczył, że traktaty istniejące pomiędzy Niemcami i Włochami nie zezwalają na uznanie pretensyi papieża do posiadania terytoryalnego.

— Cesarz Wilhelm podarował papieżowi złotą tabakierkę, na której się znajduje jego obraz (Wilhelma).

GRECYA.

Wiedeń, 10 paźdz. Ślub greckiego następcy tronu, księcia Sparty, z pruską księżniczką Zofią, odbędzie się w październiku przyszłego roku w katedrze w Atenach.

MAROKKO

Bruksella, 12 paźdz. Telegram z Madrytu do „Independence Belge" donosi o nowym sporze pomiędzy Marokko i Stanami Zjednoczonymi. Zastępca Ameryki żąda, aby władze w Fez zostały uwięzione za aresztowanie człowieka stojącego pod opieką konsula amerykańskiego i ażeby tenże został wynadgrodzony.

SANSIBAR.

Paryż, 10 paźdz. „Temps" otrzymał następujący telegram z Sansibaru: Straż nadbrzeżna i wszyscy inni Niemcy mieszkający nad wybrzeżem, udali się do miasta Sansibaru. Sułtan musi zapłacić niezmierne sumy, aby wynagrodzić Niemców, których wypędzono z ich plantacyj.

Sansibar, 14 paźdz. Z wojennego okrętu „Moeve" ubiegło trzech majtków, którzy opatrzeni w broń zabijali krajowców. Następnie zostali schwyceni, zabici i zjedzeni przez krajowców.

HAYITI.

Port au Prince, 12 paźdz. Wybory na posłów w celu elekcyi nowego prezydenta i zmiany konstytucyi z r. 1867 wypadły na korzyść ex-senatora F. D. Legitime. Przeciwnik jego Seide-Telemaque napadł następnie na czele 4000 ludzi z północnych prowincyi pochodzących, pałac narodowy w Port au Prince, siedzibę rządu, został atoli odparty przez milicyę i zabity. Legitime zostanie więc niezawodnie wybranym.

Obawiają się, że północne prowincye się zbuntują, lecz kraj w ogóle będzie popierał rząd prawny i uśmierzy wszelkie bunty. Oddział Seide-Telemaque'a utracił 100 ludzi, a oprócz tego miał 46 rannych.

Okropne nieszczęście kolejowe.

Z Pottsville, Pa., donoszą 10go października: Z powodu wielkiej procesyi stowarzyszeń katolickich, która się dzisiaj odbyła w Hazleton, wysłano pociągi ekskursyjne z Wilkesbarre. Pociągi jechały w dwóch oddziałach. Podczas powrotu wjechał drugi pociąg na pierwszy w pobliżu Mud Run, stacyi na Lehigh kolei. Kilka wagonów pierwszego zostało potrzaskanych, 40 ludzi zostało zabitych i tyluż ranionych niektórzy z nich śmiertelnie.

Z Wilkesbarre donoszą w tym samym dniu: Nieszczęście, które się dzisiaj wieczorem wydarzyło na dworcu w Mud Run, jest większem jak myślano. Choć nie ma bliższych sprawozdań, to dowiedziano się jednakowoż, że 80 ludzi zostało zabitych i dwa razy tyle ranionych. Pociągi były napełnione ludźmi, którzy wracali z uroczystości rocznej procesyi katolickich stowarzyszeń wstrzemięźliwości dyecezyi Scranton w Hazleton. Tysiące ludzi byli obecnymi z powiatów Luzerne i Lackawanna. Siedm zapełnionych pociągów udało się dziś rano do Hazleton przez White Haven i Penn Haven. Pierwszy pociąg opuścił z powrotem Hazleton około piątej godziny po południu. Inne miały się udać za nim w pewnych odstępach. Trzy pierwsze pociągi przejechały szczęśliwie obok małej stacyi Mud Run. Czwarty stanął tam z nieznanej przyczyny a piąty wjechał w niego wyjeżdżając ze skrętu. Wagony zostały potrzaskane a niektóre spadły z 60 stóp wysokiego nasypu tuż przy rzece Lehigh.

W dniu 11go października donoszą z Wilkesbarre: Dzisiaj o szóstej na wieczór przybył z Mud Run pociąg, na którym się znajdowały zwłoki ofiar nieszczęścia kolejowego. Umieszczono je na prostych deskach położonych na siedzeniach w trzech wagonach. Długi ten szereg prześcieradłami pokrytych zmarłych, przedstawiał widok wzruszający i zarazem przestraszający. Silny oddział policyi był potrzebny, gdy się pociąg przybliżał do dworca, aby wstrzymać mnóstwo ludzi, którzy przybyli ze Scranton i Pleasant Valley, aby się dowiedzieć o losie krewnych i znajomych. Zarząd kolejowy przeznaczył osobny wagon dla przyjaciół ofiar, którzy atoli chcieli koniecznie wnijść do wagonów, w których trupy się znajdowały. Pięciu księży, towarzyszących zwłokom, usiłowało ze wszystkich sił uspokoić ludzi. W Wilkesbarre pozostawiono jednego tylko trupa — pociąg popędził dalej Delaware i Hudson koleją do Miners Mills i Scranton.

Ci, którzy w Wilkesbarre weszli do osobnego wagonu zniecierpliwieni wyłamali drzwi wagonów, w których trupy się znajdowały i poczęli zdzierać ze zwłok prześcieradła, któremi były pokryte, a wtenczas to przedstawiło się ich oczom straszne widowisko pokaleczonych, poranionych, zmiażdżonych ofiar, z których niektóre miały na sobie szczątki mundurów i oznaków towarzyskich. Inni zaś, którzy już w Mud Run poznali zwłoki swych przyjaciół lub krewnych nadeszli także i zaprowadzili porządek.

W Miners Mill pozostawiono zwłoki James'a Flynn.

Najbardziej wzruszająca scena odegrała się atoli w Pleasant Valley. Dworzec odosobniono za pomocą powrozów i straży, która zatrzymywała natłok ludzi. Skargi i narzekania tych, którzy miłą osobę utracili, były przerażającemi. Trzynastoletni Oscar Gibbons, czyli ciało, które po nim pozostało, był pierwszym, którego silny jego brat z wagonu wyniósł; za nim wyniesiono jeszcze 46 trupów owiniętych w prześcieradła i oddano krewnym.

Płacz i narzekania niewiast, jęki a czasem i przekleństwa mężczyzn wywierały wrażenie, którego nie można opisać.

Następnie pojechał pociąg do Scranton, Minooka i dalej położonych miejscowości, aby i tam pozostawić resztę ofiar nieszczęścia w Mud Run.

Nie wiadomo, ilu ludzi było ranionych. Dwudziestu i pięciu znajduje się w szpitalu w Wilkesbarre, niektórzy z lekko ranionych udali się może do domu, lub znaleźli schronienie w innych miejscach.

Liczą że kompania kolejowa będzie musiała zapłacić najmniej jeden milion dolarów.

Inżynier pociągu, który był przyczyną nieszczęścia, był podobno pijanym; faktem jest, że nie spostrzegł sygnału, iż ma pociąg zatrzymać.

W spisie ranionych spostrzegamy nazwisko polskie: Ignacy Pandowski.

Później donoszą, że z ofiar ranionych kilku pożegnało się z tem życiem. W ogóle znalazło śmierć aż do piątku 63 ludzi.

To i owo.

W Jacksonville, Fla., umarło dotychczas na żółtą febrę 313, chorowało 3544 ludzi.

* Thurman ogłosił listownie, że przyjmuje kandydaturę na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

* W roku bieżącym zebrano w Stanach Zjednoczonych 418,998,372 buszle pszenicy.

* Jak się uprawia napsutą szynkę, by ją spożyć można. Latem zdarza się często, że pomimo najstaranniejszego konserwowania mięsa, takowe często zepsuciu podlega. Niniejszem podajemy środek, podług którego zepsutą szynkę można do dawnego stanu przyprowadzić. Szynkę taką kładzie się w świeżą wodę, zanurza w surowym occie a potem przekłada się do innego naczynia.

JAN KILIŃSKI

SZEWC WARSZAWSKI.

Obrazek dramatyczny mieszczański w pięciu aktach a siedmiu odsłonach

— napisał —

G. F.

"Czytajcie dzieje własne i uczcie się miłości ojczyzny."

(Ciąg dalszy.)

ANNA.

O tak, on to, on. Stryja nie było, siedziałyśmy obie ze stryjenką, wtem wchodzi kapitan niby z przeprosinami. Mówił, że na trzy dni idzie z domu do koszar na służbę. Pijanym był widocznie, bo mu twarz pałała i oczy iskrzyły się, ale żeśmy mu wcale gościnności nie okazywały, wpadł w gniew wściekły, a urągając nam wszystkim, dał mi do piątku czas do namysłu i dodał, że w sobotę on już panem będzie w domu naszym, a potem biada nam! I klął i złorzeczył i był podobny do szatana, tak, że przerażona chwyciłam za chustkę i wybiegłam na ulicę z mocnem postanowieniem nigdy nie wrócić.

JAN.

Ale tu już jesteście bezpieczni, a do piątku wiele jeszcze zmian zajść może. Wiem dla czego groził sobotą, lecz nic z tego, bo oto we czwartek udecydowano rozpocząć. Ja właśnie wracałem z gospody kowalskiej od pana cechmistrza, gdzie mnie posłał pan Kiliński z papierami, gdy szczęśliwym trafem...

ANNA.

We czwartek? już we czwartek?

JAN.

Droga panno Anno, biorę to za znak Boży, żeśmy się spotkali. Gdy cię teraz pożegnam, kto wie, czy się już kiedy w życiu tem spotkamy.

ANNA.

A toż dla czego?

JAN.

Dla czego? W tak nierównej walce, jaką rozpoczynamy, nie raz, ale tysiąc razy zginąć można. Lecz jakżeby mi ciężko było konać, gdybym... nie wiedział...

ANNA.

Czy cię kocham... O tak! Tyś jeden moim obrońcą. Przysięgam ci, że cię do śmierci nie opuszczę. Pragnę żyć lub zginąć z tobą razem, bo ja sama w domu nie zostanę. W noc czwartkową pójdę razem z wami w ten bój rozpaczy. Kto wie, czy nam nie przeznaczono żyć długo i szczęśliwie w wolnej ojczyznie; ale nie godzien wolności, kto za nią życia dać nie gotów. Ja idę z wami!

JAN.

O, moja droga! Nie mam słów na uwielbienie twego zapału, ale klękam przed tobą i w zamian przysięgam, że nie powstydzisz się twego przyszłego męża, a gdy mi Bóg życie ocali, nie będzie szczęśliwszych pod słońcem!

ANNA.

Powstań — i niech to będą ostatnie słowa serc naszych. Jesteśmy w wigilii wielkiego święta wolności; pracujmyż gorliwie, dopóki na nią nie zarobimy, a wtedy przyszłość już nasza!

JAN.

Zawstydzasz mnie, najdroższa! Ale chwila ta umocniła mnie na ciężką drogę walki i spędziła smutek z czoła, a gdy serce się raduje, i ramię silniejsze i głowa lepiej radzi.

ANNA.

Masz że jeszcze i to na czoło. (Całuje go.) Niech ci będzie tarczą od kuli.

JAN.

Wierzę w to mocno!

Scena 8.

(Ciż — Roch.)

ROCH.

Co widzę? Jakiż miły gość w dom mój zawitał!

ANNA.

Panie rotmistrzu, chronię się pod twe ojcowskie skrzydła, bo dom nasz jest co chwile napadany.

ROCH.

Wiem, wiem.

ANNA.

Sądziłam nawet, że stryja tu zastanę.

ROCH.

Stryj dopiero co wyszedł... ale i lepiej, żeś się pani tu udała. Potrzebujesz spoczynku, boś się dosyć nabiegała za naszą sprawą. Bóg ci to wynagrodzi. Pokoik się tu znajdzie, w którym można się spokojnie przespać i zaczerpnąć sił do jutrzejszej roboty, bo jutro będziesz nam najpotrzebniejszą.

ANNA.

Uczynię wszystko chętnie, co każecie. (Jakby sobie przypomniała.) O przewozy na Wiśle możecie już być spokojni. Byłam dziś dwa razy u dziadka na Pradze. Dziadek już wszystko ma w pogotowiu.

ROCH.

Toż musisz być strudzoną, drogie dziecię. Zaraz ja tu... (do siebie) aj, do licha! zapomniałem na wieki, że tam Abrahamek siedzi .. hm!

ANNA.

Szanowny panie rotmistrzu, nie trudźcie się, ja wcale spać nie będę, a gdy mnie sen zmoże, i na krześle podrzemnę..

ROCH.

Ale nie o to tu idzie: pokój jest i to wygodny; co innego mi w głowie.

JAN.

Może jakie zlecenie? Nikt odemnie w tej chwili lepiej się nie sprawi, za to ręczę i samego czarta z piekła przyniosę gdy potrzeba; nawet samego Igielstroema żywcem dostawię, gdy każecie, panie rotmistrzu.

ROCH.

Ależ nie o to tu w tej chwili idzie! Myślę o pokoiku dla panny Anny, a właściwie gdzie go przechować do czwartku?

JAN.

Kogo? panie rotmistrzu.

ROCH.

Owego naszego Abrahamka.

JAN.

Więc i on się tu schronił? Czy go może szukają?

ROCH.

Nie szukają go wcale, ale obawiam się, aby nie przeciągnąć struny; dosyć nam się i tak już przysłużył. Gdy przyszedł z ostatnią wiadomością, coś mi szepnęło, aby go już więcej nie puścić. Żżymał się, gniewał, opowiedział nawet bardzo smutną historyę o swej porwanej żonie, ale jednak nie puściłem go... człek ten robił za złoto... tem bardziej, że mu się tu nic złego nie stanie, nawet mu zwyczaj jego uszanuje i koszernego jedzenia przynieść każę.

ANNA.

Abrahamek! Alež ja go znam. Biedaczysko! Pieniądze lubi, ale nie sądzę, żeby się aż do tej podłości mógł posunąć.

ROCH.

Za mniejsze pieniądze służył nam, nadzieja większych i to znacznie większych, mogłaby go do tamtych zaprowadzić. Ot, wiem co zrobię. Dam go pod straż memu staremu kapralowi Kocierzyńskiemu. Pewno i tak spać nie może, niech z nim boruchy odprawia. (Idzie ku drzwiom i woła.) Abrahamku! (mocniej) Abrahamku!

ANNA.

Znużony bieganiem, zasnął pewno i śni o swem złocie.

ROCH.

Pewno że nie inaczej. Muszę go pójść obudzić. (Wchodzi do pokoju, gdzie Abraham.)

Scena 9.

(Anna, Jan.)

ANNA.

Biedni to ludzie! Niewola ich takimi uczyniła. Stracili swą siłę, bo uwierzyli w siłę złota.

JAN.

Jeżeli więc wierzą w samo tylko złoto, to słusznie robi pan rotmistrz, że Abrahamka w ostatniej chwili z rąk nie wypuszcza.

Scena 10

(Anna, Jan, Roch.)

ROCH (wpada pomięszany).

Nie ma! Przetrząsnąłem cały pokój, nie ma go nigdzie! a z otwartego okna wiszą związane postronki od starego zaprzęgu armatniego, który tam leżał w kącie.

JAN i ANNA.

Boże!

(Jan odbiega do pokoju Abrahama.)

ROCH.

Uciekł, uciekł i zgubi nas! bo słyszał pewno naszą rozmowę z Kilińskim! Nawet godzinę wybuchu musiał słyszeć i teraz wszystko stracone!... W twe ręce, o Panie składamy losy nasze! Ty się zlituj nad nami i kiedy nas cały świat odstąpił, nas Twa Opatrzność nie opuszcza!

(Zasłona spada. — Koniec aktu czwartego.)

Akt V.

OBRAZ VI.

(U Kilińskiego jak w obrazie drugim. Papier i przybory do pisania.)

Scena 1.

(Pani Kilińska, Chłopczyk, Wojtuś.)

(Pani Kilińska siedzi przy lampie i szyje, chłopczyk drzemie przy niej na sofie, Wojtuś drzemie w głębi.)

PANI KILIŃSKA.

Jakże to długo płyną godziny, gdy się na kogo czeka, a cisza ta nocna jeszcze je straszniejszemi czyni. Dawniej, wczoraj, jesz-

Korespondencye "Gaz. Pol."

Plymouth, d. 30 września '88.

Szanowny redaktorze!

Bardzo pięknie upraszam Szanownej Redakcyi, aby raczyła zamieścić włamach szanownego pisma — tyle tylko aby nasi Rodacy mogli się dowiedzieć że i u nas w Plymouth istnieje związek czyli Towarzystwo — tak nazwane „Bratniej Pomocy" pod opieką „Świętego Józefa" nie tak dawno założone bo tylko od roku 1886 dnia 29 Sierpnia. A tak podług naszych ustaw i przepisów — odbyło się posiedzenie roczne to jest dnia 30 Września rb. i na tem posiedzeniu członkowie tego Towarzystwa wybrali nowy urząd:

Marcin Mochalski, Prez.
Józef Hyłła, Wice-Prez.
Walenty Przybylski, Kasyer.
Jan Dombkowski, Sekr. Prot.
Walenty Jożwiak, Sekr. Fin.
Michał Ptak, Marszałek.
Jan Pawłowski, Jan Lewicki, Wawrzyn Wiśniewski — Rada Gospodarcza.
Michał Hyłła, do chor. kościelnej.
Jakób Dudziński, Kaz. Jesionowski, Michał Bandis — do chorągwi narodowej.
Jan Pawłowski, W. Sosnowski, F. Gawrysiewski, J. Rutkowski, J. Danilewicz — Opiekunowie chorych.

Z resztą są warunki takie, jakie w innych Towarzystwach „Bratniej Pomocy" istnieją.

Do tego Towarzystwa w razie jakiego interesu proszę adresować:

J. Dombkowski,
lb. 499, Plymouth, Luzerne Co., Pa.

„Gwiazda" Towarzystwo wzajemnej pomocy Polaków w Chicago, odbyło wybory roczne dnia 19 września 1888, na którem została wybrana administracya na rok przyszły z następujących członków:

Roman Osuchowski, Prezydent,
Adolf Jarosik, Wice-prezydent,
Michał Biestek, Sekr. prot.,
Józef Niegłos, Sekr. fin.,
Józef Brzezowski, Kasyer.
Józef Bała, Józef Bleśnicki, Józef Urbanek — Rada gospodarcza.
Karol Patryn, Marszałek.
Wojciech Knybel, Ludwik Łabudzki, Julian Wałaszkiewicz — Chorążowie.

Wszelkie korespondencye winne być adresowane do Sekr. prot.:

Michał Biestek,
Noble str. 607.

Detroit, 12go października, 88.

Legenda.

Był człowiek ubogi i cierpiał nędzy,
Miał żonę, dzieci, a nie miał pieniędzy;
Był tak ubogim i przytem zgłodniały,
Że dziateczki jego z głodu płakały.

Czy się domyślacie i czy czujecie,
Jak ubogiemu żyć ciężko na świecie?
Gdy słyszy płacz — i kwilenie dziatek,
Co z głodu schną, jak polny kwiatek.

Miał on siedmioro drobnych dziatuszek,
A nie miał nawet tyle poduszek,
Aby choć w nocy biedy nie znały
I na pościeli wygodnej spały.

Kiedy już ósmą dziecinę miał,
Z rozpaczy napadł niby nań szał:
Gdzie oczy niosą puszcza się w świat,
Bo go głód dręczy, jak srogi kat.

Idzie ze wzrokiem w niebo utkwionym,
Ponury, — blady wielce zmienionym;
Między zarośla i dzikie krzewia,
Staje nareszcie w cieniu modrzewia.

Staje — i widzi że przed nim pieczara;
Zdumiony patrzy, myśli że to mara;
Lecz z tej jaskini herszt zbójców wychodzi,
Prosto doń zmierza, z krzykiem podchodzi.

Wzrok jego dziki a twarz wybladła,
Z chciwości wielkiej bardzo zapadła;
W ręku buława, sztylet u boku —
Widać zuchwałość wielką złość w oku.

Śmiało do nędzarza idzie — wprost zmierza —
I krzycząc, w skałę buławą uderza:
„Kto jesteś, nędzniku! i zkąd przychodzisz!?
„Dla czego takie lamenta zawodzisz?
„Roztrzaskam ci łeb! zuchwały wrogu!
„Do mego nieśmiej zbliżać się progu!....
„Jeźli nie odpowiesz na moje słowa,
„Padnie ci zaraz pod toporem głowa!
„Oddawna tutaj na zdobycz czatuję,
„Tylko żeś łachman li tego żałuję;
„I gdybyś jeno miał pełen trzos,
„Zadałbym tobie śmiertelny cios!"
— „Ach panie!.. daruj!.. — nędzarz odpowie —
„Zaraz o wszystkiem pan mój się dowie:
„Byłem ja kiedyś tylko piekarzem,
„Straciłem wszystko — jestem nędzarzem;
„W ogniu dobytek cały mój spłonął,
„A ja ze strachu ledwom ochłonął.
„Dziatek siedmioro mam ja, mój panie,
„A z ósmem nie wiem co się już stanie;
„Bo gdy to dziecię światło ujrzało,
„Serce z boleści we mnie zadrzało;
„Wolałbym raczej żeby przepadło,
„Żeby już więcej nigdy nie jadło!..
„Cóż mam począć ja biedny na świecie?
„Ach, wy mój panie, dobrze to wiecie!
„Żona wychować dziecka nie zdoła,
„Nie może biedna iść do kościoła;
„Nie może prosić do chaty księdza
„By ochrzcił dziecięcia — ach tam nędza!
„Więc obszarpany, — zbryzgany błotem,
„Wolę ja raczej zginąć pod płotem,
„Niż patrzeć na śmierć tych niewiniątek —
„Ach, może znajdę gdzie jaki kątek!...."

To rzekł nieszczęsny, — pada na kolana,
Jakby niewolnik u stóp swego pana;
A zbójca zbrojną wstrzymuje rękę —
Czuje że biedak, cierpi głód — mękę;
Z prochu naraz nędzarza podnosi
By się posilił tymczasem prosi.
Do swej jaskini żywo wprowadza,
Czem tylko może jemu dogadza;
Chlebem go żywi — wódką częstuje,
Obiadek daje — wesół się czuje.
Potem spokojnie tak się odzywa:
„Grota moja w dostatki opływa;
„Weź więc człowieku złote dukaty,
„A leć czemprędzej do swojej chaty;
„Pomnij byś z nikim nie mówił zawiele —
„Jutro się w samym obaczym kościele;
„Nim wrócą kamraty — z wycieczki łotry,
„Chcę stanąć sam jutro dziecięciu w komotry.
„Ja chcę go sam mieć za swego syna,
„Bo to dla ciebie pomoc jedyna;
„Nie myśl już nigdy o jego cnocie,
„Gdy razem ze mną zamieszka w grocie;
„I niech go jak chce ktokolwiek kusi
„Gdy będzie u mnie, to słuchać musi."

Nędzarz powraca do domu w lecie,
Żonie powiada — Bóg wie co plecie;
Niesie co tchu dziecię do kościoła,
Mówi że pilno i pleban woła;
A gdy dziecię ochrzczone zostało,
Czy wiecie potem co się z niem stało?

Oto dziecinę niesie cichaczem,
Choć z bólem serca a nawet z płaczem,
Do groty zbójeckiej żywo przynosi,
O litość nad dzieckiem serdecznie prosi.

A herszt okrutny synalka bierze,
Ma się rozumieć w niedobrej mierze;
I tuszy sobie ta zbójecka klika,
Że z czasem z niego wychowa złośnika.

Anielskie atoli rosło dzieciątko, —
Niewinne i piękne to pacholątko;
Gdy ojciec się jego w grzechu zanurza,
Dziecina — li słucha Anioła stróża.
Lecz gdy nareszcie pięć latek miała,
Szczęśliwie Bogu duszę oddała;
Niewinna, święta, — nie zna żadnej tamy,
Leci duszyczka wprost do nieba bramy.

Stoi u drzwi pacholę, płacze — puka —
I na wsze strony kogoś pilnie szuka; —
Wtem Marya z Józefem na czele
Lube dziecię ośmielają wiele;
Nie widząc zmazy żadnej w niem zgoła,
Matka litości do nieba woła:
„Pójdźże, dziecino, po cóż tu stoisz?
„Czego szukasz i kogo się boisz?
„Takim królestwo jest zgotowane,
„I serce moje jest im oddane;
„Idźże czemprędzej, — to nie są żarty!
„I mów co ci jest? a bądź otwarty!....

(Dokończenie nastąpi.)

Ks. H. Cichocki.

Do czego kanclerz żelazny dąży?

Paryzki korespondent donosi: Politycy europejscy zajmują się obecnie odkryciem tajemnicy Bismarcka i podziale obmyślonym przez trzech cesarzy. Europejski „Herald" ogłosił artykuł odnoszący się do tego i podał zarazem mapę, jak Europa w przyszłości ma się przedstawiać. „Figaro", „Gaulois" i inne pierwszorzędne czasopisma francuzkie odkopiowały tak list jako i mapę. Artykuł wzmiankowany brzmi w tłómaczeniu jak następuje: „Trzej cesarzowe porozumieli się obecnie i każdy z nich zna myśl dwóch drugich mocarzy. Właściwie nie ma cesarskiego przymierza, lecz istnieje wyraźna umowa, na mocy której każdy ma wolność do uskutecznienia swych planów, skoro sposobność do tego się nadarzy. Każdy wie, że Austrya i Rosya nie będą się sprzeciwiały zamiarom Niemców na Hollandyę, gdyby król tego kraju miał umrzeć. Znaną jest także rzeczą, jak Rosya postąpi na półwyspie bałkańskim lub w Azyi środkowej, gdyby miała wybuchnąć nowa rewolucya bułgarska lub też nowy jaki naczelnik w Afganistanie się zbuntuje, a Austrya i Niemcy nie będą jej wcale przeszkadzały. Rosya i Niemcy zaś zgadzają się na postępowanie Austryi na morzu egejskiem, gdy właściwy czas nadejdzie. Małe neutralne państwa jak Hollandya, Belgia i Rumunia mają swe role już przeznaczone a los ich jest już rozstrzygniętym w Berlinie, Petersburgu i Wiedniu.

Jest faktem historycznym, że Rosya sprzeciwia się wszelkiej kombinacyi, przez którąby potęga i całość Francyi mogła zostać naruszoną. Osobista interwencya cara Aleksandra II zapobiegła wkroczeniu wojsk niemieckich do Francyi w r. 1875. Emisaryusz Bismarcka, Radowitz nie zdołał przekonać Aleksandra II, że jedyny stały pokój europejski zależy od zupełnego podziału Francyi. Podobną propozycyę zrobił Bismarck teraźniejszemu carowi, lecz nadaremnie. Narody, tak samo jak biznesiści, nie wdają się w żadne interesa, jeżeli się nie przekonają, że mogą coś przy tem zarobić. Niemcy nie mogą ofiarować Rosyi odpowiedniego wynagrodzenia za niekorzyści, jakieby Rosya miała, gdyby Niemcy uzyskały większą potęgę a Francya została osłabioną. Położenie byłoby atoli innem, gdyby, jak zmarły tymczasem Katkow wskazał carowi, Anglia zajęła miejsce Francyi. Na tej podstawie porozumiały się obecnie Niemcy z Francyą.

Historya uczy nas, że pioruny Bismarcka nigdy nie uderzają dwa razy w to samo miejsce. W r. 1863 była to Dania, w r. 1866 Austrya, w r. 1870 Francya. Bismarck wzmocnił wielką budowę jego sławy przez uwieńczenie ją mistrzowskiem dziełem. Nienawidzi Anglię. Nauczył teraźniejszego cesarza nienawidzić Anglię. Nauczył lud niemiecki nienawidzić Anglię i uważać ją za handlową nieprzyjaciółkę Niemiec. Bismarck jest hardym w swej namiętności i jeżeli kogo nienawidzi, to nienawidzi go duszą i ciałem. Osobista jego nienawiść kieruje krokami jego politycznemi. Jeżeli postanowił zemścić się krwawo na człowieku lub narodzie, to też zawsze przeprowadził swój zamiar. Przypominajcie sobie Beusta, przypominajcie niewidomego króla Hanoweru, przypominajcie Arnima; pytajcie się Austryi, pytajcie się Francyi. Cały dzisiejszy mechanizm jego rękodzielni (i głowodzielni, jeżeli się tak można wyrazić), jest skierowany przeciw Anglii. Skoro mina zostanie ukończoną i wszystko będzie przygotowanem, wynajdzie najbardziej dać się raniące punkta Anglii i uderzy w nie niepowstrzymaną siłą mastodona i szybkością węża grzechotnika. Gdzie można Anglię najłatwiej zranić? W jej posiadłościach wschodnich, w jej niezmiernym handlu na wschodzie; w jej zamorskim handlu po całej kuli ziemskiej. Niech jedno z powyższych zostanie zniszczonem, to cała budowla wzniesiona przez cierpliwą pracę podczas licznych wieków upadnie z łoskotem.

Śmierć króla Hollandyi, który jest ostatnim męzkim potomkiem Wilhelma cichego, i wynik tejże roztrząsano szczegółowo w Berlinie, Petersburgu i Wiedniu. Rosya i Austrya zgadzają się cichaczem na anekcyę tak nazwanego „delta" rzeki Renu, obejmującego Hollandyę, Luxemburg i część Belgii. Kolonie holenderskie przeszłyby naturalnie także w posiadanie Niemców wraz z Hollandyą. Linia graniczą ca jest już wyznaczoną. Linia ta wychodzi z Gravelines aż do rzeki Lys idąc aż do Menu a tą rzeką aż do Mazy (Meuse), pomiędzy miastami Mastricht i Liege rozłącza prowincye, w których się mówi po francuzku i po flamandzku. Ludność mieszkająca na północ tej linii mówi po flamandzku (odcień hollandzkiego lub też nizko-niemieckiego (platt) języka); ci zaś, którzy mieszkają na południe tej linii mówią językiem francuzkim (wallońskim). Ta linia ma kiedyś być granicą Niemiec i Francyi. Kolonie hollandzkie i porty, w których okręty hollandzkie się zaopatrują w węgle, staną się tem samem własnością powiększonych Niemiec. To jest ostatecznym celem Bismarcka. W ten sposób chce zapewnić Niemcom supremacyę kolonialną. W zamian za to mają Austrya i Rosya otrzymać odpowiednie wynadgrodzenie. Rosya ma być wolną, skoro tylko będzie chciała — zabrać Konstantynopol, wschodnią połowę półwyspu bałkańskiego, i wszystkie te kraje, które będzie mogła zagrabić w Azyi środkowej, Persyi i Indyach wschodnich. Austrya zaś ma otrzymać drugą połowę półwyspu bałkańskiego i Salonikę. Każde z trzech tych mocarstw nabędzie w ten sposób najlepsze porty europejskie. Ten plan więc ma uwieńczyć karyerę Bismarcka. Dla tego też można sobie wytłómaczyć tajemnicę febry kolonialnej Niemiec i powiększenie floty niemieckiej. Czas i pieniądze wydane na kolonizacyę niemiecką nie będą darmo wyrzucone.

Tajemnicą Bismarcka, którą odkryto, jest więc izolacya Anglii; złączenie floty niemieckiej z rosyjską, podczas gdy Rosya zaczepi Anglię w Indyach; uśmierzenie Francyi przez to, iż jej się odstąpi część Belgii; zniesienie supremacyi angielskiej na morzu przez kolonie hollandzkie i nowo nabyte posiadłości niemieckie na oceanie indyjskim i w morzu spokojnem i zniżenie jej do stanowiska drugiej Hollandyi. Jest to tylko krótka wzmianka, w jaki sposób książe Bismarck chce przeprowadzić swe plany.

Lord Salisbury myśli dotychczas, że Niemcy są jedynym przyjacielem Anglii. Ufa w Bismarcku i nie przestał go jeszcze przepraszać za udział, jaki angielski dwór królewski miał podobno brać w ogłoszeniu pamiętników zmarłego cesarza Fryderyka. Lord Salisbury powinien nie zapominać, że książe Gorczakow rozpoczął swą karyerę przez to, iż patronizował Bismarcka a nareszcie został wystrychnięty na dudka. Hrabia Beust, hr. Benedetti i hr. Arnim byli wszyscy przebiegłymi mężami stanu, lecz każdy z nich zakończył jako ofiara Bismarcka, którą się wkrótce stanie także mały Crispi. Lecz lord Salisbury jest zbudowany z lepszego materyału i powinien się strzedz, nim będzie zapóźno.

Jeszcze jedno słowo o kolejach strategicznych z Kolonii do rzeki Mazy i zdradzie neutralności Belgii, jak ją opisuje „Nouvelle Revue" i „Matin." Koleje te nie są skierowane przeciw Francyi ani Anglii ani też przeciw innemu mocarstwu, któreby chciało się oprzeć Niemcom. Koleje te, które panują nad całem „delta" Renu, mogą wprawdzie zalać w przeciągu siedmiu godzin oddziałami niemieckiemi całą Belgię i Hollandyę. Lecz nie są one groźbą dla Francyi, bo są tylko przedłużeniem przyszłej granicy, skoro Belgia i Hollandya zostaną przyłączone do Niemiec. Oświadczenia czasopisma „Nouvelle Revue" potwierdzają w szczególe wszystko to, cośmy powyżej pisali. Król Belgii nie utraci swego tronu, lecz stanie się królem hollandzkim; lecz pomimo tego kraj przez niego rządzony stanie się nieodłączną częścią Niemiec tak samo, jak to się stało z Bawaryą, Wuertembergią, wielkiem księztwem meklemburgskiem i innemi mniejszemi państwami niemieckiemi. Powtórzyłaby się tylko historya, gdyby Bismarck plan swój przeprowadził. Holandczycy nie nienawidzą tak bardzo Flamandczyków i Niemców, jak Szkoci nienawidzili Anglików wtenczas, kiedy Jakób (James) IV ze Szkocyi stał się królem angielskim, a Szkoci są dzisiaj najwierniejszymi poddanymi królowej Anglii.

Wszystko okazuje, że Rosya przygotowuje się do wielkiego ruchu. Szybkie pochody naprzód w Azyi środkowej; wyprawa jenerała Przewalskiego, słynnego eksploratora rosyjskiego, do Thibetu i Llassy, niepokoją władze angielskie w Kalkucie. Ekspedycya ta narobi nie mało szkody angielskiej przewadze w górach himalajskich. Pułkownik Graham odniósł w tych dniach zwycięztwo nad 10,000 Thibetanami w Sikkam, małym okręgu położonym pomiędzy Nepaulem i Bootanem, który jest kluczem do wąwozów prowadzących do Thibetu. Zwycięztwo było świetnem, lecz z powodu zimnego klimatu, oddział Graham'a musiał się cofnąć, gdyż żołnierze indyjscy nie mogą znieść zimna a miasta Guatong i Sokkim zostaną także porzucone dla tej samej przyczyny. Wpływ tego zwycięztwa zostanie zupełnie zniesionym, skoro wojsko rosyjskie przybędzie do Llassy, do którego to miasta rajah Sikkamu się schronił.

Tymczasem kolej jenerała Anniekowa przedłuża się wciąż, a wkrótce będzie można za jej pomocą niezmierne armie przesyłać, które będą mogły stać się niebezpiecznemi dla jakiegokolwiek punktu położonego o 1000 mil od angielskiej granicy Indyj wschodnich. Jest faktem szczegółowym, że od czasu odwiedzin cesarza Wilhelma u cara w Piotrogrodzie rozwinęła się nadzwyczajnie czynność wzdłuż granicy rosyjskiej w Azyi środkowej od Kizil Areval'u aż do Thibetu.

Drobnostki dziwne, lecz prawdziwe.

Edith Brinkham w Racine, Wis., wypadła z łóżka i zabiła się.

* Mary Goodwin w Atlanta, Ga., liczy lat trzydzieści i ośm i jest matką dwudziestu i siedmiu dzieci.

* W pobliżu Oakland, Tenn., wykoleił się pociąg ekspresowy wskutek drzewa, które się obaliło i leżało poprzek toru. Każdy jeden z wagonów wykoleił się, lecz ani jeden pasażer nie został zabity, ani też raniony.

* Cztery niewiasty w Media, Pa., posiadają razem ośmdziesiąt i czworo dzieci. Pani Samuel Field ma ich 28, p. Joseph Chandler 25, p. James Barrett 16 i p. William Wright 15.

* Pewien człowiek w Washington Ter., przeznaczył w swym testamencie $2000 dla swego psa, dla którego mają być kupowane najlepsze łakotki, staremu swemu ojcu zaś zapisał zegarek i łańcuszek.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Podczas nadchodzącej jesiennej kadencyi rady państwa, oberprokurator Pobiedonoscew ma złożyć projekt wyjęcia z kompetencyi ministerstwa spraw wewnętrznych wszystkiego, co dotyczy budowy i utrzymania cerkwi i domów parochialnych w Królestwie Polskiem, na Litwie i Rusi i oddania tych spraw w zawiadowanie rządzącego synodu prawosławnego. Tem samem z budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych były przeniesione do budżetu synodu rządzącego fundusze cerkiewne, tak asygnowane na rok 1888, jak i pozostałe z lat poprzednich, oraz znajdujące się w zawiadowaniu gubernialnych komisyi budowlanych, a nie mniej fundusze powstałe z ofiar, tudzież należące do różnych parafii prawosławnych, a przechowywane w kantorze banku państwa w Warszawie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przystaje na tę zmianę, atoli przed powzięciem ostatecznego postanowienia zasięgnie zdania cerkiewnych komisyi budowlanych, które pod zwierzchnictwem departamentu spraw ogólnych ministerstwa zajmowały się dotąd tak budową jak funduszami cerkiewnemi.

„Projekt senatora Pobiedonoscewa ma cel jasny: centralizacyę w jednym ręku spraw cerkiewnych, a więc i ułatwienie zadań, które rządzący synod prawosławny osięgnąć się stara t. j. sprawosławienie ziem polskich. Nie można wszelako powiedzieć, ażeby ministerstwo spraw wewnętrznych, pomimo wielce rozległego zakresu zajęć, nie było czynne na polu wznoszenia nowych świątyń prawosławnych. Bez względu na to, jaki los spotka projekt senatora Pobiedonoscewa, ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza w roku 1889 powiększyć liczbę cerkwi na Litwie i Rusi i w tym celu ma starać się o asygnowanie nie pięciuset, lecz dziewięciuset tysięcy rubli na cel wzmiankowany. Z tej kwoty dla gubernii wileńskiej przeznaczonoby 104,700 rs., dla kowieńskiej 51,000 rs., dla grodzieńskiej 61,200 rs., dla witebskiej 55,000 rs., dla mińskiej 145,000 rs., dla mohylowskiej 134,008 rs., dla kijowskiej 96,000 rs., dla podolskiej 52,000 rs. i dla wołyńskiej 120,000 rubli."

Coraz więcej tedy przybywa dowodów o tolerancyi rządu rosyjskiego i jak gorączkowo pragnie on zdusić kościół katolicki w ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskiem zostających.

Dzieje się to wszystko jednocześnie z rokowaniami, prowadzonemi w Rzymie z Stolicą Apostolską.

— Na Wołyniu zdarzył się nader smutny wypadek. Podczas wakacyi bawił u krewnych p. Tomasz Milatycki, profesor z Odesy, wraz z siostrzeńcem swoim i wychowańcem p. Wąsowiczem, studentem. Otóż kiedy obadwaj kąpali się w rzece, a z nimi kilkoletni malec, syn gospodarstwa, u których gościli, student Wąsowicz wziął malca na plecy i popłynął, chcąc się dostać na drugą stronę; lecz na środku rzeki, porwany silnym prądem, począł tonąć. Widząc to profesor Milatycki, rzucił się na pomoc tonącym i przedewszystkiem schwycił malca i wyniósł na brzeg, z tonącym zaś Wąsowiczem nie mógł już dać sobie rady i obadwaj poszli na dno. Szczęściem nadbiegli ludzie i po upływie dość długiego czasu odnaleźli Milatyckiego w stanie zupełnie nieprzytomnym, którego z wielką trudnością zdołano przywrócić do życia. Wąsowicz zaś zginął i ciało jego dopiero w nocy wydobyli. Profesor Milatycki mocno się rozchorował i stan jego zdrowia budzi poważne obawy. Liczna rodzina zacnego profesora, dla której był on prawdziwym opiekunem i dobroczyńcą, jest w rozpaczy.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

W Wilczynie pod Pniewami urządził ksiądz proboszcz Kalkowski misyą trzydniową z okazyi 200-letniej rocznicy zaprowadzenia bractwa Szkaplerza N. M. Panny w tamtejszej parafii. Misya trwała przez trzy dni, od 15 do 19 zm. Zjechał na nią ks. biskup Likowski i wybierzmował przeszło 1600 osób. Misya zakończyła się uroczystą procesyą do 4 ołtarzy, jak na Boże Ciało. Sanctissimum niósł ks. biskup.

— Błogosławiony. We Wrześni doniósł gospodarz tamtejszy urzędowi, że urodziło mu się dwudzieste dziewiąte dziecko. Nie można zaiste zazdrościć „błogosławionemu" ojcu, gdy mu przyjdzie 29 sukienek i 29 par obuwia sprawiać!

— Strzelno. Dnia 11-go zm. przed południem knut kozacki na pograniczu Siedlimowa dał się znów kilkoro ludziom, którzy przeszli granicę Królestwa do Księztwa za zarobkiem, we znaki. Przed południem biegło kilku ludzi ku granicy pruskiej, za nimi zaś konno około 8 kozaków. Ludzie ci jednakowoż szczęśliwie przedostali się przez granicę pruską, lecz na nieszczęście wpadli z pruskiej strony w ręce dwóch pruskich strażników ze Siedlimowa, którzy mimo gorących próśb, oddali ich w ręce kozaków. Smutny przedstawił się widok widzom wyległym ze wsi Siedlimowa; najprzód zaczęli kozacy bić ludzi nahajkami i kopać nogami, a przywiązawszy ich potem linkami do koni, znikli w galopie z biednemi ofiarami. Dzielni są, nie ma co mówić, ci bracia Słowianie!

— Bydgoszcz. W Małym Wilczaku na polach właściciela Scheela natrafiono na pokłady węgla brunatnego.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Zapluskowęsy w powiecie wąbrzeskim, folwark mający około 600 morgów dobrej ziemi, nabył w tych dniach od banku Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. za 85,000 mr. p. Kaźmierz Cichocki z Torunia, syn p. dr. Cichockiego z Rogoźna.

— Na jeziorze Drawsku w Prusach Zachodnich wydarzył się dnia 22 zm. nader smutny wypadek. Podczas przejażdżki, którą urządziły sobie na jeziorze 4 osoby z okolicy, łódź się przechyliła i wszyscy znajdujący się w niej znaleźli śmierć w głębinie. Ani jednego ciała nieszczęśliwych topielców nie odszukano i nie zdołano również dociec przyczyny katastrofy.

— Z Królewca donoszą o zabójstwie, którego się dopuścił chłopiec jedenastoletni, nazwiskiem Arthur Mertins. Młody zbrodniarz żył w ustawicznej waśni z swoimi rówiennikami i nienawidzony był przez nich z powodu rubasznego i dzikiego charakteru. Dnia 25 zm. zdarzyło się, że Mertins znowu wszczął bójkę z kilku chłopcami. Podczas tego przechodził 13 letni syn kapitana Schulza, a widząc także brata swego młodszego w tłumie chłopców, przystąpił i usiłował zwaśnione strony pogodzić. Ale w tejże chwili Mertins zwrócił się przeciwko nowo przybyłemu, a dobywszy nóż z kieszeni, ugodził nim przeciwnika w piersi. Ranny pochylił się i miał zaledwie jeszcze tyle siły, ażeby dojść do pomieszkania rodziców; doszedłszy do progu padł bez życia i wszelkie środki trzeźwiące okazały się daremnemi.

Szląsk.

Borsigwerk. Okropną śmiercią zginął robotnik Sutto w tutejszej hucie, wpadł bowiem do płynącej szlaki i natychmiast spalił się na węgiel.

— Wielkie Strzelce. Przed tutejszym sądem ławniczym stanął za świadka wycużnik Franciszek Damaszek z Karmerowa, liczący 105 lat, mając świadczyć przeciw swemu wnukowi, który Damaszka i żonę jego sponiewierał. Po złożeniu świadectwa wyraźnie i rzetelnie, został wnuk imieniem Antoni Bok, na 4 miesiące więzienia skazany. Damaszek wzbudzał ogólne podziwienie swoją rzeźwością pomimo tak podeszłego wieku.

— Miasteczko. W sąsiedniej wiosce Łona-Łany wybuchł 17-go zm. w posiadłości chałupnika Zlatosia ogień i zniszczył wszystkie zabudowania z całym sprzętem tegorocznym, tak samo i sąsiada. Niestety w płomieniach znalazła śmierć żona Zlatosia, której zwłoki wśród gruzów znaleziono na węgiel spalone.

— Kuncendorf pow. kluczborski. W tych dniach założył się gospodarz Salostowicz z kilku znajomymi w Wołczynie, że wypije liter gorzałki, chociaż już był dosyć podchmielony. Zakład wprawdzie wygrał, ale pozbawionego przytomności, musiano odwieść do domu, gdzie na drugi dzień skonał, nie przyszedłszy do zmysłów. Miano go pochować, lecz w ostatniej chwili wstrzymano pogrzeb i nakazano sekcyę zwłok, przyczem sprawdzono, że nieboszczyk rzeczywiście skonał wskutek nadmiernego użycia wódki.

W puszce do komunikantów, będącej własnością kościoła w Sandomierzu, znajduje się wprawiony pieniądz srebrny z napisem hebrajskim. Pieniądz ten, niegdyś przez sędziego grodzkiego Stanisława Zarębę kościołowi ofiarowany, ma być wedle podania, jednym z trzydziestu srebrników, otrzymanych przez Judasza za wydanie Chrystusa.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

— W Żurawnie w Galicyi zniszczył pożar 60 domów mieszkalnych w śródmieściu. Budynek sądowy i aresztа uratowano. — W Brzezince pod Oświęcimem 17 zm. wybuchł pożar. Spaliła się stodoła i dom mieszkalny. Szkoda nieubezpieczona wynosi 500 złr. Ogień podłożony przez 5-letnie dziecko zlokalizowała ochotnicza straż ogniowa z Oświęcimia. — We wsi Bielawce powiatu brodzkiego, zniszczył pożar do szczętu w przeciągu 2 godzin 22 chat włościańskich. Strata ogólna wynosi około 18,000 złr., 4 tylko chaty były ubezpieczone, 24 rodzin pozostało bez dachu i środków utrzymania.

— W Kamionce Strumiłowej w Galicyi w dniu 25 zm. spłonęło 124 domów. Trzysta rodzin pozostało bez dachu.

— Uniwersytet lwowski liczy na wydziale teologicznym profesorów zwyczajnych 8, nauczycieli 2 i adjunkta 1; na wydziale prawa i administracyi profesorów zwyczajnych 7, nadzwyczajnych 3, a wreszcie profesorów tytularnych i innych członków wydziału 3 oraz docentów prywatnych 6; na wydziale filozoficznym profesorów zwyczajnych 15, nadzwyczajnych 3, docentów prywatnych 13, nauczycieli 3. Na wydziale prawnym nie są obsadzone katedry zwyczajne: 1) austr. prawa cywilnego, 2) prawa kościelnego, 3) austr. prawa i postępowania karnego, 4) powszechnego i austryackiego prawa państwowego, 5) austryackiego prawa skarbowego. Uniwersytet posiada następujące zakłady naukowe: bibliotekę i zbiór numizmatów, seminarya i proseminarya naukowe na wydziale prawnym i filozoficznym; zakład fizyczny i stacyą spostrzeżeń meteorologicznych i magnetycznych, z mechaniczno-fizycznym warsztatem, gabinetem fizycznym i biblioteką podręczną; laboratoryum chemiczne ze zbiorem przyrządów, preparatów i biblioteką podręczną; gabinet mineralogiczny, geologiczny i geognostyczny; gabinet botaniczny z zielnikami roślin galicyjskich, europejskich i egzotycznych, zbiorem preparatów, biblioteką podręczną i laboratoryum botanicznem, ogród botaniczny z zakładem dla kształcenia ogrodników; gabinet zoologiczny z pracownią, wreszcie zbiór farmakognostyczny. W ubiegłem półroczu letniem słuchało wykładów: teologii uczniów 334, prawa 630, filozofii 128, ogółem 1092. Pod względem narodowości znajdowało się pomiędzy uczniami: Polaków 688, Rusinów 393, Niemców 6, Czechów 2, Bułgarów 2, Serb 1; wyznania rz.-kat. było uczniów 521, gr.-kat. 407, gr.-oryen. 1, wyzn. mojżeszowego 150, bezwyznaniowy 1.

Sędzia Lynch.

Różne amerykańskie czasopisma rozpisują się obecnie nad tem, w jaki sposób powstała nazwa „sędzia Lynch" lub też „prawo Lynch." Noah Webster, w dykcyonaryuszu przezeń wydanym, opisuje wyrażenie to jak następuje: „Prawo Lynch" — tak się nazywa zwyczaj ukarania ludzi za zbrodnie przez tłum ludzi lub osób do tego nieuprawnionych bez prawnego procesu. Wyrażenie to pochodzi od farmera Lynch w Virginii, który wziął prawo w własne swe ręce.

Oświadczenie to uzupełniają czasopisma jak następuje: Zwyczaj ukarania bez dalszego śledztwa prawnego zbrodniarza, o którego winie opinia publiczna nie wątpi, pochodzi z powiatu Campbell w południowej Virginii z czasów wojny o niepodległość. W tej wtenczas nie gęsto jeszcze osiedlonej okolicy istniały bandy zbójeckie, w obec których władze miejscowe były zupełnie bezsilnemi. Wtenczas postanowił pułkownik Lynch, mężny oficer w wojsku walczącem o niepodległość, oswobodzić okolicę swą rodzinną od tej plagi. Uformował oddział uzbrojony, schwycił łotrów i kazał każdego z nich powiesić bez ceremonii, o którego winie był przekonanym. Chociaż rozpaczliwy ten krok nie został pochwalonym przez wszystkich, uznano jednakowoż, że pomagał wiele, i od czasu tego nazywa się prawo to, na mocy którego pułkownik Lynch wyroki wydawał, „prawem Lynch." Brat tego Lynch'a założył później miasto Lynchburg (w powiecie Campbell.)

Powyższą wiadomość uzupełniamy przez następujące podania lub domyślania z innych źródeł. Powiadają, że wyrażenie to powstało w Irlandyi w r. 1593, kiedy Lynch, burmistrz miasta Galway, skazał na śmierć samodzielnie swego syna za popełnienie morderstwa. Inni znów powiadają, że wyrażenie to powstało w r. 1687, w którym to roku wysłano z Anglii do Ameryki niejakiego Lynch, w celu uskromnienia rozbójnictwa morskiego, a który to Lynch wieszał rozbójników morskich bez wytoczenia im procesu.

Po większej części zaś istnieje mniemanie, że wyrażenie „sędzia Lynch" pochodzi od owego powyżej wzmiankowanego plantatora w Virginii, pułkownika Karola Lynch. Odznaczył się jako naczelnik pułku strzelców w wojnie o niezawisłość; a bandy rozbójnicze, których członków powywieszał bez procesu, składały się z „torys'ów" czyli przyjaciół Anglii. W ten sposób byłoby to wyrażenie pochodzenia politycznego.

Inni zaś twierdzą, że ojcem „prawa Lynch", nie jest Karol Lynch, lecz brat jego Jan, wyżej wspomniany założyciel miasta Lynchburg, który utworzył wraz z innymi plantatorami siłę zbrojną, za pomocą której ścigał zbrodniarzy białych jako i bandy zbójeckie, składające się z niewolników, którzy uciegli, a których kazał wieszać, skoro ich schwytał.

W N. Carolinie zaś mieszka znakomita familia Drake, w której się utrzymała następująca legenda: Podczas wojny o niepodległość był uwięziony w Franklin powiecie w północnej części owego stanu „tory", major Beard za czyny haniebne przeciw zwolennikom wolności popełnione, który, gdy się dowiedziano, iż nadciąga oddział aby go uwolnić, został bez ceremonii powieszony, aby zapobiedz jego uwolnieniu. Gdy się potem dowiedziano, że wiadomość o przybliżaniu się oddziału nieprzyjacielskiego była mylną, zwołali ci, którzy go uwięzili i powiesili, sąd wojenny, który już nieżywego Beard'a skazał na śmierć i powiesił jeszcze raz trupa. Wszystko to działo się nad rzeczką „Lynch Creek." I od tej rzeki powzięło nieprawne powieszanie nazwę „sędzia Lynch."

Mniejsza o to, w jaki sposób nazwa owa powstała — jest rzeczą pewną, że przez zwyczaj ten ukarano niejednego zbrodniarza, który przez przekupstwo lub krętaniny adwokackie byłby uszedł zasłużonej kary. Wprawdzie powieszono już nie raz ludzi niewinnych, lecz w ogóle wywiera „sędzia Lynch" dość zbawienny wpływ.

W Stanie Illinois nie wydarza się bardzo wiele wypadków, w którychby „sędzia Lynch" miał swoją wolę. W tych dniach zostało oskarzonych i stawionych przed sąd przysięgłych dziewięciu obywateli z Coles powiatu, którzy w przeszłym roku powiesili negra za świadectwem pewnej kobiety białej, która go oskarzyła o czyn niemoralny. Nie badano tej sprawy ściślej i teraz się okazało, że niewiasta owa jest wszetecznicą, której nie można wierzyć.

Wiele dobrego zrobił sędzia Lynch po r. 1850 w mieście San Francisco. „Sędzia Lynch" i wydział „dla dobra publicznego" uwolnił za pomocą stryczka owe miasto od bandy rozbójników i panowania łotrów, w obec których sądy były bezsilnemi; przez co San Francisco było w stanie rozwinąć się tak, iż w niezadługim czasie będzie jednem z najgłówniejszych miast na kuli ziemskiej.

---

cze znośniej mi było, bo Andzia dzieliła wraz ze mną tęsknotę, niepewność i bojaźń; dziś już i jej zabrakło. (Słucha.) Zdaje mi się, że słychać stąpanie... może on...? Wojtuś! Wojtuś!

WOJTUŚ (nagle).

Słucham pani!

PANI KILIŃSKA.

Cóż to i ty się zdrzemnąłeś?

WOJTUŚ.

Ja..? tak trochę dumałem.

PANI KILIŃSKA.

Idź-no zobacz, zdaje mi się, że pan idzie.

WOJTUŚ.

Nic nie słyszałem. (Wychodzi).

PANI KILIŃSKA.

A jużby się też zlitował nad nami! Udaję przed nim że mam zawsze pilną robot, gdy mnie pyta, dla czego nie śpię, a mnie biedną obawa na nogach trzyma; ale czuję, że już długo tego nie wytrzymam.

WOJTUŚ (wracając).

Nie ma nikogo. Musiało się pani majstrowej chyba przesłyszeć. I ja mam przecież uszy nie złe, a nic nie słyszałem.

PANI KILIŃSKA.

Już go się dziś znowu nie doczekam! (Patrząc na dziecko.) Szczęśliwy wiek! Śpi maleństwo a tak mu tu niewygodnie! Wojtuś, zanieś go do alkierza i połóż do łóżeczka, a i sam idź spać na dół.

WOJTUŚ.

Dobrze proszę pani. (Bierze chłopca).

PANI KILIŃSKA.

Ostrożnie, żebyś go nie zbudził.

WOJTUŚ

Już mi to nie pierwszyzna! (Do siebie.) Ehe! Jużci idź spać. Właśnie czas na spanie! (Wychodzi.)

Scena 2.

(Pani Kilińska, Szlittman.)

(Szlittmann odchyla drzwi w głębi i wsuwa głowę ostrożnie.)

PANI KILIŃSKA. (przestraszona).

Kto tu?

SZLITTMANN.

Pst! to ja!

PANI KILIŃSKA.

Chryste Panie! jakżeś mnie waćpan przeraził, panie Szlittmann... A to zkąd i po co o tej porze?

(Wojtuś idzie z boku i wychodzi głębią.)

SZLITTMANN.

Zkąd? Z domu — ale od zmroku już jestem w drodze do was i dopiero teraz się dostałem, bom wędrował ogrodami przez parkany, aby nie wpaść w ręce patroli. W dzień u pana Kilińskiego być z odwiedzinami niebezpieczno. Można wpaść w podejrzenie!

PANI KILIŃSKA.

Ale na cóż tak gwałtem potrzebujecie mojego męża?

SZLITTMANN.

Niedługo tam już tego, nie długo! Po co tego? Wolę wyjechać z Warszawy, kiedy tu tak niespokojnie. Ale od pani Kilińskiej pewno się dowiem, jak rzeczy stoją i czy mi wypada zostać jeszcze przez Wielki tydzień w mieście, czy może lepiej zaraz uciekać, choć mi to wcale nie na rękę?

PANI KILIŃSKA.

I to waćpan do mnie przychodzisz po te objaśnienia?

SZLITTMANN.

A no, pewno! Wiedziałem ja, że pana Jana nie zastanę, aleć i pani jako żona musisz wiedzieć o wszystkiem.

PANI KILIŃSKA.

Ja? ja biedna wiem tylko, ile łez wyleję z trwogi i ile godzin przesiedzę, czekając na niego. Nie pytam wreszcie o nic, bo wiem że tego nie lubi i nic nie powie.

SZLITTMANN.

Zawsze tam pani musi coś wiedzieć, tylko pewno się boi wydać. Już ja i bez tego uważam, że oni w maju z pewnością coś zaczną, hę?

PANI KILIŃSKA.

Czy ja mogę wiedzieć

SZLITTMANN (do siebie).

Pewno, pewno, po co tego? Ale wiem co zrobię: dla pewności dziś jeszcze pakuję manatki i w nogi z Warszawy! (Głośno.) Ha, widzę, że się nic od pani nie dowiem.

PANI KILIŃSKA.

Trudno, skoro sama nic nie wiem.

SZLITTMANN.

Przepraszam za tak późną wizytę. (Do siebie.) Jutro już mnie nie ma w Warszawie. (Głośno) Dobrej nocy życzę.

PANI KILIŃSKA.

Jakże pan wyjdziesz? brama zamknięta...

SZLITTMANN.

Tak, jak przyszedłem, tyłami, ogrodami. Wprawdzie paszport już mam, ale na wyjechanie, lecz nie wiem, czy za nim i chodzić po ulicy można? Jeszcze raz przepraszam i dobrej nocy życzę.

PANI KILIŃSKA.

A ja szczęśliwej podróży.

SZLITTMANN. (odchodząc).

I panu Janowi racz pani pokłonić się odemnie i pożegnać... Pst (Wychodzi.)

Scena. 3

PANI KILIŃSKA (sama.)

A to człek bojaźliwy! Doprawdy, jam kobieta, a wstyd mi za niego. Już ja się dziś mego Jasia nie doczekam! Gdyby choć Andzia była w domu! Po raz pierwszy jestem dziś tak sama. (W oknie.) Jakże tam straszno na ulicy, jak pusto!... Jakiś tentent... to patrol moskiewski, a mój Jan Bóg wie gdzie! (W tej chwili jeden z obrazów spadł ze ściany.) Pani Kilińska przerażona odwraca się od okna.) Boże! co to? kto tu jest? (Patrzy po izbie i spostrzega.) A! obraz spadł ze ściany! (Smutno.) Zły to znak! to śmierć wróży! (Pauza. Z wybuchem.) Do Ciebie, Maryo, królowo nasza, zwracam me oczy! Ty się ulituj niedoli mojej! (Pauza. Idzie do okna, patrzy chwilę i wraca na środek smutna.) Nie wraca! Warszawę ukochał tak mocno, że już i o nas zapomniał! (Odchodzi na prawo.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

Cena chleba poszła w górę. Funt zwyczajnego chleba białego 6c. Chleb czarny i półżytni kosztuje 5c. za bochenek ważący 1½ funta. Dotychczas sprzedawano bochenek czarnego chleba (kominiaka) po 4 i nawet po 3½ i 3c. Tuzin bułek (rolls i cakes) kosztują w handlu ryczałtowym nie mniej jak 8c., tak nazwane „fried cakes“ kosztują 10c. tuzin.

Bochenki chleba będą miały następującą wagę: 1, 1½, 2, 2½, 3, 5 i 6 funtów.

— Za pomocą kwasu karbolowego odebrała sobie życie w środę przeszłego tygodnia dziewiętnaście lat licząca żona N. Herwicka, który jest zatrudnionym w handlu porcelaną spółki Hall, Berkshack & Co., pod No. 281 W. Van Buren ulicy. Zdaje się że przyczyną samobójstwa było to, iż się młoda niewiasta martwiła, ponieważ od czasu do czasu miewała „wielką chorobę“. Pozostawiła niemowlę liczące tylko siedm miesięcy.

— Farmer F. L. Christinger z Lodge, Ill., nocował w przeszłym tygodniu w St Charles hotelu, No. 15 i 17 S. Clark ul., i zamiast zakręcić, zadmuchnął gaz. Nazajutrz znaleziono go nieżywego.

— W przeszłym tygodniu dało się zaregestrować w mieście i przedmieściach 114,677 ludzi.

— Przez pociąg C. B. i Q. kolei został w środę przejechany i zabity W. Vogt, cieśla mieszkający pod No. 468 Parmelee ulicy. W pobliżu Clifton parku zeskoczył z pociągu lecz dostał się zaraz pod pociąg nadchodzący z drugiej strony na sąsiednim torze. Umarł natychmiast.

— Dziewięcioletni Oscar Melton, którego rodzice pod No. 3000 Walace ulicy mieszkają dostał się w piątek po południu pod koła wozu i został natychmiast zabity. Dennis Sullivan, woźnica został aresztowany.

— Po pierwszy raz od wtorku przeszłego tygodnia usłyszano znów w sobotę na Noble ulicy i na Milwaukee Ave., wesołe dźwięki dzwonków tramwajowych. Wiadomo, że woźnicy i konduktorzy tramwajowi na północnej dzielnicy miasta zastrajkowali już w przedprzeszłym tygodniu. Koledzy ich na zachodniej dzielnicy miasta, aby im pomódz, złożyli pracę we wtorek przeszłego tygodnia. Wszystkie usiłowania strajkierów względem porozumienia się z Yerkes'em dyrektorem tramwajów były daremnemi. Yerkes usiłował wprowadzić tramwaje w ruch za pomocą robotników sprowadzonych z Philadelphii i innych miast, co jednak tylko częściowo się udało i to tylko za pomocą policyantów, którzy po większej części zastępowali pasażerów. Że przytem nie obeszło się bez starć pomiędzy policyą i tłumem może każdy zrozumieć. Odgrywały tu główną rolę kamienie i pałki policyantów i w kilku razach strzelano także z rewolwerów bez narobienia większej szkody. Krew popłynęła kilka razy, lecz niebezpiecznie nie został nikt poraniony.

Dopiero w piątek udało się komitetowi obywatelskiemu zniewolić strajkierów na zachodniej stronie miasta do powrotu do pracy w sobotę. Ci powrócili do pracy pod zastrzeżeniem, że porzucą ją znów w niedzielę, jeżeli Yerkes w sobotę nie porozumie się ze strajkierami w północnej dzielnicy miasta, jeżeli zatrudnieni przy wagonach ciągnionych przez konie dostaną na godzinę 21c., przy tak zwanych „trail-cars“ 22c., przy „grip cars“ 25c.

— Z powodu wysokich cen mąki i smalcu, postanowili piekarze sucharów (crackers) podwyższyć cenę tychże odnośnie do gatunku od ½c. do 1½c., na funcie.

— Walter McCarthy, młody człowiek mieszkający pod No. 13 Cornell ulicy usiłował w piątek rano wskoczyć w pobliżu Lessing ulicy na Green-Bayski pociąg pasażerski C. N. i W. kolei. Nie udało mu się i padł pod koła, które odcięły jego głowę.

— W przeszłym tygodniu umarło w naszym grodzie 267 osób. Głównemi przyczynami śmierci były: dyfterya w 22, tyfus w 12, rak w 14, suchoty w 18, kurcze dzieci w 16, bronchitis w 10, zapalenie płuc w 11 przypadkach; przypadkowo utraciło życie 16 osób, jeden człowiek został zamordowany, pięciu popełniło samobójstwo. Do zmarłych należało 125 dzieci nie liczących jeszcze lat 5.

— Niejaki Andrew, pochodzący z Austryi a przebywający w Chicago od jedenastu miesięcy, był w sobotę około południa zatrudniony reperacyą koła toru „grip car“ systemu, gdy nadbiegł wagon, go obalił i literalnie w kawałki pokrajał. Głowa zastała odciętą od kadłuba a szczątki ciała pokrywały rejlse nawet w odległości 200 stóp od miejsca, gdzie się wypadek wydarzył.

— W sobotę po południu bawiło się pięciu chłopców na próżnym locie na rogu 33 i Laurel ulicy. Na locie tym znajduje się wydrążenie, w którym chłopcy ci znaleźli pudło podobne do tych, w jakich mydło bywa przesyłanem. W pudle tem znajdowały się zwłoki pięcioro dzieciątek — dwóch chłopców i trzech dziewczyn. Najstarszy chłopiec mógł liczyć około 14 dni. Istnieje podejrzenie, że trupy pochodzą z tak nazwanej „baby-farm“ tj. prywatnego zakładu, do którego się niektóre niewiasty udają, gdy się dały zwieść i oczekują rozwiązania.

— Herman Prepow chciał brać w niedzielę udział w prywatnej zabawie, która się odbyła w ogrodzie położonym na rogu Atlantic i 40tej ulicy. Nie chciano go wpuścić. Aby się zemścić wydobył nóż i ranił dość niebezpiecznie Jana Schneider. Hermana Schultz'a i Williama Pokrysza.

— Henryk Smith, 17 letni chłopiec, którego rodzice pod No. 721 przy W. 21 ul. mieszkający dostał się w niedzielę na rogu Lincoln i 21 ulicy pod koła pociągu C. B. i Q. kolei i utracił nogi. Umarł w parę godzin potem w szpitalu powiatowym.

— Wielki strajk konduktorów i woźnic w północnej i zachodniej części miasta zakończył się w niedzielę. Robotnicy zrobili ustępstwa a „baron“ Yerkes podwyższył ich płacę o sześć procent — a publiczność jest zadowoloną.

WASHINGTON.

Washington, 10 paźdz. W izbie reprezentantów przeznaczono $50,000 na przeprowadzenie zakazu przeciw chinskiej imigracyi. — Potrzeba bowiem nietylko więcej dozorców cła w portach nad oceanem spokojnym, ale i też stróży nad granicą meksykańską i kanadzką.

— Nadwyżka w skarbcu Stanów Zjednoczonych wynosi obecnie 78 milionów dolarów.

AMERYKA.

Trojaki ślub.

W Pittsburgu pobrali się w tych dniach hrabia Montereale i panna Virginia Knox, córka tamtejszego bogatego fabrykanta. Nasamprzód dał im ślub cywilny burmistrz miasta, następnie udali się do protestanckiego kościoła, w którym pastor ich złączył, ponieważ panna Knox, teraźniejsza hrabina Montereale jest protestantką, a nareszcie związał ich ręce stułą ksiądz katolicki, a to dla tego, że hr. Montereale jest katolikiem. Para tak mocno związana nie powinna się nigdy rozłączyć.

Chciała się zemścić.

W terytoryum indyańskim, niedaleko od granicy texaskiej, nad rzeką Wild Horse Creek, kupiło czterech Indyan od wędrującego kramarza galon wódki, którą się upili. Piąty Indyanin przyłączył się do nich, którego zamordowali i ciało jego pokrajali na drobne kawałki, ponieważ nie chciał wspólnie z nimi pić. Wdowa czyli „squaw“ po zmarłym dowiedziawszy się o losie męża, poprzysięgła się zemścić na mordercach. Ci zaś postanowili załatwić sprawę w sposób spokojny. Nieutulona w żalu wdowa dostała pół tuzina pstrych bawełnicowych chustek do nosa i czerwoną wełnianą derę, a gdy jej jeszcze dano parę sznurów szklannych pereł i suknię kartunową zgodziła się na propozycyę owych czterech, aby pomiędzy nimi wybrała jednego w miejscu zabitego męża. Szczęście nowej pary nie trwało atoli bardzo długo, bo urzędnicy przybyli i uwięzili młodzieńca za morderstwo. Z powodu zaś, że ten ma dobre widoki zostać powieszonym, to prawdopodobnie „squaw“ ta zostanie wkrótce znów wdową. Kiedy w tym przypadku serce jej nie pękło, to pewnie i w drugim przypadku da się pocieszyć.

Zbuntowani górnicy.

Pomiędzy strajkującymi górnikami w kopalniach Bevier'a w Macon, Mo., powstały rozruchy. Wszyscy właściciele kopalń najęli innych robotników. To rozjątrzyło strajkierów; nienawiść ich skierowała się zwłaszcza przeciw bogatemu właścicielowi kopalni T. Wardell'owi. W piątek uderzyli na nowych robotników; powstała formalna bójka, podczas której Wardell zastrzelony został.

Powieszona.

W podwórzu więzienia w Union Spring, Alabama, została w piątek powieszona 19 lat licząca negierka Paulina McCoy za zamordowanie w lutym rb. białej dziewczyny Anny Jordan. Czternastoletnia Anna uciekła z domu jej rodziców w Montgomery; nie słyszano o niej nic aż dopiero, gdy jej trupa znaleziono w lasku w pobliżu Three Notch. Podejrzenie padło na powyżej wymienioną negierkę, która nosiła suknie po zamordowanej dziewczynie. Udowodniono jej winę.

Umorzyła się głodem.

W domu dla ubogich w Meridan, Connecticut, umarła w środę przeszłego tygodnia 55 lat licząca Marya Griffith, która nie jadła nic przez dni 55. Piła tylko wodę a wszelkie usiłowania aby zniewolić ją do jedzenia były daremnemi.

Gród rybaków.

Angielski parowiec Queen należący do linii narodowej (National Line), który dnia 10go bm. przybył do Nowego Yorku, zderzył się w pobliżu Nowej Fundlandyi z francuzkim statkiem rybackim Madeleine, z którego osady ocalili się tylko kapitan, pierwszy i drugi sternik i mistrz prowiantowy. Dwudziestu rybaków zaś znalazło śmierć w morzu.

Szczególne powietrze.

W Colleton powiecie, w stanie S. Carolina, który obejmuje około dwadzieścia mil kwadratowych, panuje szczególne powietrze. Przez czternaście miesięcy po znanem trzęsieniu ziemi panowała tutaj nieprzerwana prawie susza; nie więcej jak dwa cale deszczu spadło w tym czasie. Rzeki i źródła wyschły, wszystkie ziemiopłody i bydlęta marniały a ludzie mogli zaledwie się wystarać o potrzebną wodę do picia. Przed przeszło dwoma miesiącami począł deszcz padać, który trwał 75 dni. W tym czasie były tylko dwa dni pogodne. Wszystkie niziny zostały zamienione w jeziora, ziemiopłody pogniły a pomiędzy ludnością panuje wielka bieda.

Najstarszy obywatel.

Najstarszym człowiekiem, który prawdopodobnie będzie głosował w dniu 6go listopada, jest 115 lat liczący Robert Kidd, mieszkający w Sealy, Austin pow., Texas. Pomimo podeszłego wieku jest rzeskim i silnym, jada regularnie trzy razy dziennie, i podejmuje codzień dłuższe przechadzki. Syn jego George Kidd jest najmłodszem z siedmiu jego dzieci i liczy lat 40. Stary ten obywatel był 60 lat stary, gdy się ożenił. Od przeszło 100 lat żuje tytoń namiętnie.

Ślub na drzewie.

Z Norwich, Conn., donoszą: Panna Miranda Ellsworth i Jeremiah Simpson, para zaręczona, pokłócili się podczas tańca, który się odbył w domu farmera, Elisha Crandall w przeszły czwartek. Podczas nocy przybył pastor Rev. Jay, który aby przyczynić się do ogólnej zabawy, zdjął surdut i począł grać na skrzypcach. Około 4tej godziny z rana rozeszło się towarzystwo, a pastor, który spostrzegł że coś zaszło pomiędzy wyżej wspomnianą parą, postanowił towarzyszyć młodym ludziom, aby ich pogodzić. Texański buhaj, bardzo dziki, który ich spostrzegł gdy przechodzili przez pole, natarł na nich. Simpson pierwszy go spostrzegł i wskrabał się na jedno z drzew w pobliżu się znajdujących. Pastor pomógł pannie wskrabać się na drugie, a sam ocalił się na sam czas na trzecie drzewo. W takiem położeniu pozostali przez pół godziny, podczas gdy buhaj rozjątrzony krążył na około drzew. Wtenczas młoda para obawiając się śmierci, pogodziła się i prosiła pastora, aby tenże im dał ślub, co się też stało. Młodzi ludzie z wielką trudnością mogli połączyć ręce. Wnet po ślubie przejeżdżał tędy farmer z wozem, który odegnał buhaja i zabrał ze sobą nowożeńców, którzy wieczorem odprawili wesele.

Zemściła się.

W Wichita, Kan., kilka dni temu wyszła pani Mary Elmer nad ranem, aby odszukać swego męża, który od poprzedniego dnia nie ukazał się w domu. Uzbrojona w siekierę udała się do znanej szulerni. Za pomocą siekiery wyłamała pierwsze drzwi, co widząc „barkeeper“ ubiegł do drugiego pokoju zamykając drzwi na klucz, lecz i te drzwi padły pod ciosami siekiery. „Barkeeper“ ubiegł do trzeciego pokoju, zamykając także drzwi, poczem tylnemi schodami się ulotnił, niechcąc się narazić na niebezpieczeństwo. Rozjątrzona niewiasta wyłamawszy i trzecie drzwi spostrzegła w tym pokoju swego męża, tak pijanego, że o świecie nie wiedział. To rozjątrzyło ją jeszcze bardziej. Za pomocą siekiery potłukła wszystko, co się w pokojach znajdowało, zwłaszcza zaś wywarła swą zemstę na kantorze, który porąbała na drobne kawałki. Następnie obu łziła męża uderzywszy go kilka razy w twarz, odprowadziła do domu i sprawiła mu łaźnię za pomocą harapa.

Zasłużyła na szubienicę.

Do domu poprawy w Columbus, O., przywieziono z Medina powiatu pierwszą niewiastę, która tam ma zostać powieszoną. Jest to niejaka Garrett, blodynka licząca lat 42, dość piękna i z miłemi rysami twarzy. Ma przy sobie chłopca swego liczącego dopiero 4 miesiące.

Doznaje wiele współczucia pomimo okropności jej zbrodni.

Jest drugą żoną Garretta, któremu z pierwszego małżeństwa pozostały dwie córki słabe na umyśle, które zaraz po ślubie Garretta z drugą żoną zostały odesłane do zakładu dla obłąkanych, z którego znów powróciły do domu. Niewiasta ta potrzaskała czaszki tych dzieci za pomocą pałki i aby ukryć swą zbrodnię, podpaliła dom własny, w którym ofiary się znajdowały.

Patryarcha.

W Searsmont, Me., umarł w tych dniach Chesley Heal liczący lat 109. Nie pracował już od czterdziestu lat i w przeciągu ostatnich dwunastu lat nie opuścił domu, w którym mieszkał. Miał dobre płuca, bo głos jego można było słyszeć jeszcze w ostatnich dniach jego życia o milę drogi od domu, w którym mieszkał.

Canada i Alaska.

Od dawnego już czasu umieli Anglicy przy sprawdzaniu czyli uregulowaniu granic lub posiadłości i własności innych państw, przywłaszczyć sobie okręgi, które przedtem nie miały żadnej wartości a później przez odkrycie skarbów naturalnych stały się pożądaną zdobyczą. W taki sposób i to przez czyste oszukaństwo przywłaszczyli sobie kopalnie złota i dyamentów w południowej Afryce; w równy sposób i z tych samych powodów usiłują zabrać od dawniejszego czasu znaczną część rzeczypospolitej Venezuela. Podobny rabunek usiłują przeprowadzić w Alasce, własności Stanów Zjednoczonych, gdzie zamierzają ustanowić granicę pomiędzy Canadą i Stanami Zjednoczonymi w taki sposób, iżby bogate kopalnie złota odkryte nad Yukon rzeką przez Amerykanów, należały do posiadłości kanadzkich. Zarząd kanadzkiej prowincyi Columbia wystawia bez najmniejszego wahania świadectwa uwierzytelniające dla eksploatacyi owych kopalni złota, nie troszcząc się wcale o tam zamieszkałych obywateli Stanów Zjednoczonych.

Dziwną jest rzeczą, że rząd Stanów Zjednoczonych obojętnie i bezczynnie przypatruje się postępowaniu władz kanadzkich. Dotychczas przynajmniej nie ogłoszono nic takiego publicznie, z czegoby można sądzić, że rząd nasz zamierza przedsięwziąść jakiekolwiek środki, ażeby nadużyciom tym zapobiedz. Pan Cleveland rad pisuje orędzia do kongresu, aby pokazać, jak szczerze i gorliwie zajmuje się interesami kraju i broni takowe. Czemuż teraz nie stara się o sprawiedliwość? — Bezwstydna śmiałość, z jaką Kanadczycy szydzą i wyśmiewają się ze Stanów Zjednoczonych, staje się upokarzającą prawie dla ostatnich. Czyż wciąż Stany Zjednoczone bez protestowania będą zezwalały, aby sąsiedzi północni im grali na nosie. Prezydent już rok i pół temu został upoważniony do retaliacyi (oddania wet za wet) w obec Canady, lecz dotychczas ze swej władzy nie skorzystał.

W Canadzie istnieje wprawdzie znaczna partya, którąby chciała zakończyć wszelkie spory i nieprzyjemności w sposób najpojedynczy — t. j. przez przyłączenie wszystkich posiadłości Wielkiej Brytanii w północnej Ameryce do Stanów Zjednoczonych. Lecz partya ta nie posiada jeszcze większości i wiele lat może minąć, nim będzie tak silną, iżby zamiary swe mogła przeprowadzić. Niemożebliwem jest dla Stanów Zjednoczonych czekać tak długo, aby zmusić zaczepki szukających sąsiadów do oddania im należytego szacunku.

Przyjdzie kiedyś do tego, że cała północna Ameryka, począwszy od morza lodowatego aż do Rio Grande będzie tworzyła wielki związek stanów — i zarazem największy okręg wolnohandlowy, jaki kiedykolwiek na świecie istniał. Usiłowania złączenia prowincyi Wielkiej Brytanii w jeden naród (Dominion of Canada) spełzły na niczem. Cała Canada przedstawia tylko cień prawdziwego narodowego państwa. W stósunkowo wązkim pasie, który się ciągnie nad północną granicą Stanów Zjednoczonych brak zupełnie potrzebnych warunków do osobnego ekonomicznego istnienia. Gdyby Canada należała do Stanów Zjednoczonych, to otworzyłby się dla niej niezmierny okręg handlowy a ekonomiczny jej wzrost współzawodniczyłby wnet z naszymi północnymi i zachodnimi stanami. Byłoby to korzyścią dla Canady i dla Stanów Zjednoczonych. Anglia o ile się to jej tyczy, nie protestowałaby przeciwko temu i z pewnością nie starałaby się temu zapobiedz przez zbrojne wkroczenie. Rząd angielski bowiem wie dobrze, że przez oderwanie się Stanów Zjednoczonych od Anglii ta nic nie straciła, lecz przeciwnie miała niezmierną korzyść.

Lecz, jak powiedziano, wiele jeszcze wody wpłynie do morza, nim widoki te się uiszczą. Aż do tego zaś czasu jest zadaniem Stanów Zjednoczonych bronić silną ręką praw i interesów Stanów Zjednoczonych w obec Canady.

W sprawie Chinczyków.

Agenci, którzy dotąd sprowadzali Chinczyków do Stanów Zjednoczonych nie bardzo są zadowolonymi z ostatniego prawa skierowanego przeciw imigracyi Chinczyków. Na mocy tego prawa poborca cła w San Francisco nie tylko nie zezwolił na wylądowanie Chinczyków którzy w ostatnich dniach z Chin przybyli, lecz nawet nie zezwolił, aby ich agenci na okrętach odwiedzili, gdyż przewidział, że ci byliby nauczyli przybyłych, jak się mają tłómaczyć, aby im pozwolono wylądować. — Odtąd majtkowie na azyatyckich parowcach będą musieli być ludźmi białymi, gdyż i nawet służbie okrętowej, jeżeli są Chinczykami, nie będzie wolno wylądować. — Niedawno temu wyjechało kilku Chinczyków z Chicago do Nowego Yorku na Grand Trunk kolei, która, jak wiadomo, przechodzi przez Canadę. Na granicy stanu New York zatrzymano ich i nie zezwolono na powrót do Stanów Zjednoczonych. Tak rozporządził wydział stanu.

Zakład.

Młoda dama ze znakomitej demokratycznej familii w Charlestown, miejscowości położonej w pobliżu Jeffersonville, Ind., zawarła szczególny zakład z pewnym młodym człowiekiem. Obiecała pójść za mąż za owego młodzieńca, który jest republikaninem, jeżeli Harrison zostanie wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych; otrzyma zaś od niego $100, jeżeli Cleveland zwycięży. Zdaje się, że młoda ta dama bardzo nizko się oszacowała.

Zbrodnia i kara.

W Dakocie, dwadzieścia i dwie mile od Devils Lake w północno-zachodnim kierunku została niedawno temu cała polska familia zamordowaną. Mieszkał tam polski farmer Paweł Kowczyński z żoną i trzema dziećmi. Kilka dni temu najął do pomocy Szweda, Karóla Olsen, którego sypialnia znajdowała się tuż nad sypialnią familijną. Pewnej nocy usłyszał Olsen brzęk pieniędzy w sypialni familijnej i natychmiast wstąpił do serca jego szatan chciwości. Nazajutrz, podczas gdy wraz z farmerem był w polu przy pracy, oświadczył iż jest chorym, udał się do domu i wywiercił w posowie dziurę, przez którą mógł widzieć co się w dolnej izbie działo. Kilka dni potem usłyszał znów brzęk pieniędzy, wstał i zobaczył, że pracodawca jego wysypał z woreczka srebrne pieniądze na łóżko, takowe policzył, i włożył do worka, który schował pod materac. Gdy już wszystko w domu się uspokoiło, zszedł Olsen cichaczem do sypialni Kowczyńskich i usiłował wyciągnąć z pod materacu worek z pieniędzmi. Farmer przebudził się atoli, lecz Olsen przerznął mu natychmiast gardło. Potem doścignął Kowczyńską, która się także przebudziła i na podwórze wybiegła wołając o pomoc i zabił ją tamże. Nie dosyć na tem — powrócił do domu i przerznął gardła trzech małych dzieci, poczem zabrawszy swą zdobycz ubiegł. O straszliwem morderstwie dowiedziano się atoli nazajutrz; sąsiedzi Kowczynskiego udali się w pogoń za nim, doścignęli go i zastrzelili na mocy „prawa Lynch“. Trupa pozostawili wilkom na pastwę.

Nieszczęścia.

W Brazil, Ind., usiłowała młoda dziewczyna rozniecić ogień za pomocą petroleju. Nastąpiła eksplozya, skutkiem której 14letnia jej siostra Mabel Boysaw oblana została palącym się płynem. Nieboraczka umarła wkrótce potem.

— W środę na wieczór podczas fajerwerków w Quincy, Ill., załamała się platforma na której się znajdowało około 5000 ludzi. Kilka set zostało pokaleczonych. Adwokat Wells jedynie został śmiertelnie poraniony.

KATALOG

KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

— w —

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magdalenie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem, różne przygody, smutki, pociechy, szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentutująca 30

OPOWIADANIA JMĆ. PANA WITA NARWOJA, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760—1767, spisał Wł. Łoziński, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.......$1.25

PAMIĘTNIKI Makryny Mieczysławskiej, Ksieni Bazylianek w Mińsku....................15

ZBRODNIA UKARANA, opowiadanie z życia amerykańskiego 10

DWIE MARYE, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego....50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....... 75

DWAJ PRZYJACIELE, przez Guy de Maupassant........... 10

KORABIOWIE, Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J.......................25

PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo — Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi. Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena..................$2.85

GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski 15

A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego.....10

GAWĘDZIARZ, zbiór gawęd wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d., zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz.
Zawiera:
Królowa sów,
Czerwony pies,
Śmierć kumą,
Rusałka,
Kot rozpędza mieszkańców całej wioski,
Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku.
Bitwa chłopska w Gołańczy,
Turecki Sowizrzał,
Mądry Maciuś,
Demokrata w kłopotach,
Wyborna rada,
Dobrana para,
Czy jadł asan pierniki w kościele?
Karpie,
Kapitan profesor,
Kolenda ubogich,
Postronek,
Żebrak sprytny oszust,
Rachunek malarza,
Perły,
Gawędy dziadunia z okolic Leszna,
Kasinka,
Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy,
Owce,
Wesoły Szwanda,
Złoty kołowrotek,
Zbawiciel w drodze,
Kara po śmierci,
Długi, szeroki, i bystrooki
Cena...................$1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.35

KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks Kanonik Szmid........... 25

DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci.......50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......75

POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sieroty, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta. 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona Księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena...................$1.00
W mocnej oprawie..... $1.35

OJCZE NASZ, powieść napisana przez F S 15

PAMIĘTNA NOC LISTOPADA czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go, wnukom opowiedziane przez żołnierza Czwartaka. Cena .... 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. .... 75 c.

GŁOWA Św. BARBARY, powieść z przeszłości Pomorza. Napisał X. Kujot. Cena. . . . 35 c.

STAROGRODZKA KAPELA czyli poczciwych Opatrzność nie opuści przez Ks. M. Osmańskiego. .... 30 c.

HISTORYA O SIEDMIU MĘDRCACH. Cena ...... 25c.

HORTENZYA czyli ofiara dumy. Powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu przez F. G. 15

CIEKAWE POWIASTKI I HISTORYJKI, zawiera: 1 Sarna, 2 Cyganie, 3 Tajemniczy Agent, 4 Obrazki więzienne. Cena 25c.

SW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego...... 50
..............(trzy za 1.00.)

KSIĘŻNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu......................30

LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski........................50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....... 75

W JAKI SPOSÓB UTRACILI IRLADCZYCY SWĄ ZIEMIĘ. Skreślił W. Karłowski.......5

PISANKI WIELKANCCNE, powiastka przez ks. Schmida.15

JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz...............10

W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego............10

CÓRKA HETMAŃSKA przez Piotra Jaxy Bykowskiego..30

ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego............5

KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wibnej Matki Teofili Mikułowskiej..5

KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S........ 15

ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ....................10

JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską....................10

JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego.....................50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....... 75

DRUGI ROCZNIK. Tygodnika Powieściowo — Naukowego obejmujący 830 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Trzy miesiące, Jaskinia potępieńca, Opactwo Carrow, Opowiadanie Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760 — 1767), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty i oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.) Cena $2.85

OPACTWO CARROW, przez J. F. Smith (z angielskiego) zawierająca blizko tysiąc stronic, w mocnej oprawie, ze złoconemi tytulikami, w dwóch tomach. $2.50

NOC 3go na 4go Grudnia; na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski......... 30

HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski.10

TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi.....................10

O KASI, ładnej dziewczynie..10

POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego...............10

KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt.........30

SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry........................30

ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem $1.75

THE 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks.................10

RÓŻA Z TANENBERGU. Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami 40
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem................75

HISTORYA o Gryzeldzie i Margrabi Walterze. Z książek dla ludu przez Marbacha wydanych 10

ITA HRABINA NA TOGGENBURGU. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce nauczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepolszczona przez Ks. E. W. 30

ROBINSON KRUZOE czyli skutki nieposłuszeństwa, książka zupełnie nowo i treściwie ułożona 30

BOŻA OPIEKA powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.................75

WIĘKSZA GORYCZ ANIŻELI ŚMIERĆ przetłómaczył J. W. Studnicki, Long Branch, N. J.........................15

SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy......... 10

KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies i t. d. 60

RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedynczego egzemplarza...............60
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem................85

Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarza..25

OPOWIADANIA, ANEGDOTY I HUMOR. (Tłómaczone z angielskiego).
Zawiera:
1. Uczta kanibalska.
2. Nazwa „Chicago.“
3. Najmniejsze dziecko w świecie.
4. Podarunek młodego ucznia.
5. Fatalne imię Waltera.
6. Cudowne wynalazki Edisona. 5

TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.................75

ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku.......... 10

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech raczy nam donieść pod adresem:
Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Towarzystwo Pożyczkowie i Kasy Oszczędności, pod nazwą Króla Kazimierza Wielkiego, odbywające swe posiedzenia w hali przy Noble ulicy No. 574, z dniem 25 Października 1888 roku otwiera 8 seryę. — Pragnący wstąpić do tegoż Towarzystwa, mogą się w każdym czasie zapisać w powyżej oznaczonym lokalu. Zawiadomia się również wszystkich członków Towarzystwa że są obecnie w kasie Towarzystwa pieniądze do wypożyczenia. —
KOMITET.
(42—43)

Listy polskie na poczcie.

977	Bandor S.	1107	Michalski P.
979	Bartkowiak J.	1109	Misterski F.
982	Bednarz J.	1110	Mostowski A.
989	Bok M.	1128	Nowakowski J.
998	Cap J.	1129	Nykiel W.
1003	Chmielewski F.	1131	Ockaj A.
1021	Fraziński A.	1133	Paszek P.
1032	Gordon A.	1134	Paszkowska F.
1038	Gustowski J.	1136	Pecek J.
1056	Janeczek F.	1138	Piecyński W. (2)
1077	Kopanka P.	1139	Polanik J.
1078	Korabik J.	1141	Pryk J.
1079	Kowalczyk M.	1154	Rotra A.
1082	Kraszkowski J.	1168	Sichulski F.
1088	Kwa A.	1171	Sogołow S.
1091	Lejcka J.	1175	Stefański J.
1092	Lemcka L.	1179	Szamnowicz S.
1094	Libner J.	1182	Tuncievicz P.
1094	Liwiercz I.	1194	Wielgosik J.
1098	Maciejewski I.	1201	Wiśniewski S.
1099	Malak M.	1203	Wolniewicz J.
1103	Maziarka J.	1205	Zając M.
1104	Mejer M.	1206	Zachany J.
		1208	Zolpa J.

(Napisane dla „Gazety Pol." w Chicago.)

Powieść wschodnia

o mędrcu Kierynie i Kalifie Harun-al-Raszydzie
Przez Syna mego Ojca.

Ciąg dalszy.

Gdy usiadł na złototkanym dywanie, gdy go wygodnie obłożono poduszkami i dwie niewolnice poczęły go wachlować, a dwie drugie kadzić ze szczerozłotych kadzielnic, — po półgodzinnem milczeniu, znać padyszach przypomniał sobie coś ważnego. Raczył otworzyć oczy, podniósł głowę i wyrzekł: "Fajka!"

Wnet Port-Czibuki wysunął się z szeregu, w niemym zachwycie stojącej świty i napawającej się widokiem swego monarchy, zrzucił coprędzej pantofle, (jak to nakazuje uszanowanie) podbiegł pospiesznie i upadłszy na kolana postawił zapalony "kaljak" podając koniec cybucha, który jedna z niewolnic włożyła w usta „pana panów."

Kalif łaskawie raczył go przyjąć i pociągnął kłęby wonnego dymu.

Tymczasem świta stała z rozpromienionemi twarzami i radością, zasyłając dziękczynne modlitwy ałłachowi, że łaskawie raczył obdarzyć dobrym humorem na dzisiaj swego zastępcę wielkiego proroka. I nie dziw! Od samego rana żaden z przybranych tronu nie został dziś ściętym, oprócz jednego tylko wezyra, którego na pal wbito; lecz dobrze jemu i śmierci było.

Wszechpotężny namiestnik proroka, nie drzemał tą razą, jak to zwykł był czynić; a przybocznym zdawało się, że jakoby dziś myślał nad czem — wyglądał zamyślonym, co wnet zostało zapisanym przez nadwornego biografa.

Wreszcie poraz drugi, kalif był łaskaw oczy otworzyć i wyrzekł: „Mędrca Kieryma!"

Rozkaz zaledwie zdołał przebrzmieć, gdy już jeden z oficerów świty, rzucił się pędem na ile mu biedz tylko pozwalał brzuch spasły, do komnat zajmowanych przez Kieryma.

Gdy wbiegł posłaniec do mędrca, takowy odmawiał alkoran, pobożnie twarzą zwrócony w stronę świętej Mekki.

„Allach, jeden i Mahomet Jego Prorok!" Przemówił zadyszany oficer. „Oni to zsyłają łaskę na ciebie Kierymie. Wielki padyszach raczył cię powołać przed swoje oblicze."

Na imię wszechpotężnego padyszacha, mędrzec upadł na ziemię i po dziękczynnej modlitwie pospiesznie udał się do kalifa.

Za przybyciem, Kierym znów upadł na twarz przed „władcą wiernych" pozdrawiając go w imię Allacha, za co obdarzony kiwnięciem głowy i rozkazem by usiadł u nóg kalifa. A łaska to nie mała: został obdarzony rozkazem siedzenia u nóg padyszacha; łaska, którą się dotychczas jeden tylko pokojowy mops kalifa mógł poszczycić.

Kalif rozkazał podać fajkę mędrcowi i obadwaj wkrótce się skryli w obłokach błękitnego dymu, przed oczami świty, tem bardziej oszołonionej nową łaską okazaną Kierymowi.

Po dobrej wreszcie godzinie milczenia, raczył Harun-al-Raszyd, przemówić do mędrca w te słowa: „Kierymie; zawołałem cię byś mi odpowiedział na zagadkę, nad rozwiązaniem której daremnie się trudzę.

Potomku Mahometa, studnio mądrości, wszechpotężny kalifie — Harun-al-Raszydzie"! odrzekł Kierym: racz mi powiedzieć, a będę się starać aby mój słaby rozum nań odpowiedział.

Dobrze! zatem słuchaj mędrcze! oto me pytanie: „do czego możemy porównać nasze życie i jaki jest cel takowego? Myślałem nad tem długo, lecz klnę się na brodę ojca mojego, celu życia dotychczas zrozumieć nie mogę! — Pomyśl i powiedz mi go!

Zamyślił się Kierym głęboko; zamyślił się i kalif: przeto i świta myślała.

Kto wie?.. może i wśród lśniącego złotem orszaku padyszacha, nie pod jednym turbanem zrodziła się myśl nagła, a niespodziana: „poco ja żyję"? Czyż być może iż tylko na to aby pierwszego lepszego dnia wbito by mnie na pal za jakie nic nieznaczące przestępstwo, lub uchybienie, a i bez nich drugi raz może głowa ma zlecieć, dla zachcianki władcy, jeźli allach raczy go kiedy czem zasmucić, lub uradować niepomiernie?...

Myśl ta wydała się im tak bluźnierczą, tak kary godną, iż mimowoli pobladły twarze służalców, a rozwiązanie zagadki, samo się znalazło: naco żyjemy, nato aby służyć kalifowi. — A kalif.... nato aby mu służono.

Mędrzec wciąż myślał jeszcze, wreszcie podjął głowę i wyrzekł: „Padyszachu! Pytanie zadane mi przez ciebie jest tak ważnem i trudnem do rozwiązania, iż na nie odpowiedzieć na teraz nie mogę; upraszam o trzy tygodnie zwłoki; przez ten czas, może mi Allach dopomoże zrozumieć czem jest nasze życie. —

Dobrze, odrzekł kalif, daję ci czas zwłoki żądany, namyśl się dobrze, a gdy będziesz wiedział, przychodź mi oznajmić o tem.

Kalif odprawiwszy Kieryma wstał i udał się do haremu, którego tajemnicze podwoje zatrzasły się za „Władzcą prawowiernych." —

Kierym mocno zamyślony powrócił do siebie i usiadł z fajką w ustach na miękkich dywanach, gdzie i przesiedział do nocy z czołem zmarszczonem i z wyrazem głębokiej zadumy w oczach.

Od czasu ostatniej rozmowy z Harun-al-Raszydem, mędrzec przepędzał całe dni swoje na rozmyślaniu, nie zachodząc do haremu, ani biorąc w ręce alkoranu, którego dawniej czytywać tak lubił.

Tymczasem tydzień przeszedł za drugim, a po ściągniętych brwiach mędrca można było się domyśleć iż nie tylko nie był bliższym do rozwiązania zagadki, lecz owszem z dniem każdym takowa było dlań niezrozumialszą i zawiklańszą i wreszcie gdy trzeci tydzień ubiegł, gniewny Kierym powstał ze swych poduszek, cisnął fajkę o dywan i mrócząc niezrozumiałe wyrazy, poszedł do pałacu kalifa.

Po odbyciu zwyczajnych ceremonii i powstania, mędrzec rzekł do kalifa: Podług twego rozkazu potężny władca wiernych, przez trzy tygodnie myślałem ustawicznie nad twem pytaniem lecz zamiast nań odpowiedzieć, znajduje coraz to większe trudności aby wywiązać się z swego zadania. Choć zetniesz mi głowę kalifie, lecz klnę się na Mahometa, iż nie wiem do czego porównać mam życie ludzkie na ziemi!

Dozwól mi padyszachu udać się w podróż; a badając lepiej i poznawając świat i ludzi z blizka, być może że odpowiedź znajdę na twe zapytanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Prawo obywatelskie, prawo wyborcze i naturalizacya.

Z powodu nadchodzących wyborów nie zaszkodzi, jeżeli zwrócimy uwagę czytelników na fakt, że pomiędzy amerykańskiem prawem obywatelskiem i prawem wyborczem istnieje różnica i że amerykańskie prawo obywatelskie nie koniecznie upoważnia człowieka do głosowania podczas wyborów prezydencyalnych. Gdyby tak było toby mogli także głosować mieszkańcy w okręgu Columbia (Washington) i tak samo mieszkańcy w terytoryach, którzy się tutaj rodzili lub zostali naturalizowanymi. Tymczasem atoli nie wolno im głosować, bo nie cały kraj, lecz tylko stany wybierają prezydenta, tak samo jak tylko stany mogą wybierać posłów do kongresu lub posełać senatorów do senatu.

Stany, a nie związek stanów, udzielają prawo wyborcze i to pod różnemi warunkami. Wszystkie stany nadają prawo głosowania obywatelom Stanów Zjednoczonych, którzy mają lat 21, lecz w wielu stanach można głosować nie będąc obywatelem.

Tak naprzykład mogą głosować w Indiana, Wisconsin, Minnesota, Kansas, Missouri, Arkansas, Texas, Oregon, Colorado, Florida, Louisiana i Nebraska nie tylko obywatele ale i wszyscy imigranci przeszło 21 lat starzy, którzy się wystarali o pierwsze papiery, pod warunkiem naturalnie, że w tym lub owym stanie znajdują się przez czas przepisany. W Oregon'ie musi każdy przebywać rok, w Colorado cztery miesiące, a w Missouri najmniej rok a nie więcej jak pięć lat, nim chce się stać obywatelem. W Alabama, Arkansas, Florida, Georgia, Kansas, Texas i Wisconsin nie ma przepisów co do czasu wystarania się o pierwsze papiery obywatelskie. Prawa stanów Indiana, Michigan i Minnesota przepisują nie tylko jak długo wyborca musi mieszkać w stanie, lecz żądają także jednorocznego pobytu w kraju. W większości stanów musi obywatel przebywać najmniej jeden rok, nim mu wolno tam głosować i wprawdzie: w Alabama, Arkansas, California, Connecticut, Delaware, Florida, Illinois, Louisiana, Maryland, Massachusetts, Missouri, New Jersey, New York, N. Carolina, Ohio, Pennsylvania, Rhode Island, South Carolina, Tennessee, Texas, Vermont, Virginia, W. Virginia i Wisconsin. Sześć miesięcy trzeba przebywać w Colorado, Georgia, Indiana, Iowa, Kansas, Mississippi, Nebraska, Nevada, Oregon; cztery miesiące tylko w Minnesocie a trzy miesiące w Maine i Michigan; dwa lata zaś w Kentucky. Jedyny stan New Hampshire nie ma przepisów pod tym względem.

Czas, przez jaki wyborca powinien się znajdować w powiecie lub okręgu wyborczym, jest także różnym w rozmaitych stanach.

W stanie Illinois mogą głosować tylko obywatele Stanów Zjednoczonych, którzy przynajmniej przez rok jeden w Illinois mieszkali. Obywatelami Stanów Zjednoczonych są, jak wiadomo, wszyscy ci, którzy się w tym kraju rodzili, lub dzieci imigrantów, które przybyły niepełnoletniemi, a których ojcowie byli już obywatelami, gdy dzieci doszły do pełnoletności; i nareszcie naturalizowani imigranci.

Ci ostatni muszą, aby stać się obywatelami, przebywać najmniej pięć lat w kraju, lecz nie mogą się stać obywatelami naraz, tylko muszą poprzednio oświadczyć, że chcą stać się obywatelami amerykańskimi i przed sądem wyrzec się dawniejszego poddaństwa. Drugie papiery zaś mogą dostać dopiero w dwa lata po pierwszych i to w każdym przypadku tylko wtenczas, jeżeli pięć lat przebyli w kraju. Ktoby więc oświadczył zaraz po wylądowaniu, że chce się stać obywatelem amerykańskim, może się nim dopiero po pięciu latach stać. Ten zaś, któryby dopiero po pięciu lub więcej latach pomyślał o wystaraniu się o pierwsze papiery, musi jednak jeszcze czekać dwa lata nim może się stać obywatelem.

Pierwszych papierów zaś nie potrzebują ci, którzy w czasie, gdy do Stanów Zjednoczonych przybyli, nie liczyli lat 18, czyli jak prawo opiewa najmniej trzy lata w kraju mieszkali, nim się stali pełnoletnimi. Ci mogą dostać zaraz drugie papiery obywatelskie, jeżeli przez pięć lat w kraju mieszkali.

Wszyscy imigranci więc muszą koniecznie przebywać w kraju pięć lat, jeżeli chcą się stać obywatelami a wszyscy ci, którzy przybyli do kraju po skończonym ośmnastym roku życia, muszą dwa lata przed osiągnieniem obywatelstwa oświadczyć, że chcą stać się obywatelami.

Humor i prawda.

Także obietnica. Narzeczona ofiaruje narzeczonemu parę szkarpetek. — Narzeczony (ze wruszeniem). O, przysięgam ci, nie zdejmę ich przez całe życie!!!

— Dwóch uczniów, jeden krawczyk, drugi szewczyk, stanęli przed klatą w menażeryi, w której był ogromny tygrys. „Patrz!" zawołał krawczyk: „to mi bestya!" „Co mi tam" odparł szewczyk, „żebyś ty widział moją majstrową, no, powiadam ci, dopiero przeszłoby ci mrowie po skórze."

— Sędzia do oskarżonego silnego chłopa: „Kogoż obieracie dla swej obrony?"

Chłop: „Kto! ja? Nie potrzebuję niczyjej obrony, niechno tu który do mnie przyjdzie!"

— Pani kupuje u kupca żyda płótno, i przy mierzeniu spostrzega, że łokieć jest za krótki, więc mówi: „Ale panie, wasz łokieć nie jest prawy!"

„Ny, co go pani chce?" odpowiada żyd „tego łokieć prawda, że go on jest za krótki, aber za to jeszcze raz tak gruby."

— Landrat: „Jakiż tam u was urodzaj?"

Gospodarz: „Nie można narzekać, bo choć nic nie rośnie, to rosną podatki."

— Żona szewca: Mężu urąb mi cokolwiek drzewa.

Mąż: Co ci się znów śni, ja, co w tym roku byłbym nieomal został królem kurkowym, miałbym się tak poniżyć, a drzewo rąbać?

— Sługa: Panie doktorze, pani hrabina prosi jak najspieszniej przybyć, bo dziecię przed tygodniem zrodzone bardzo zachorowało.

Doktor: Ej, tak źle pewnie nie będzie.

Sługa: Tak jest rzeczywiście, bo już zupełnie mowę straciło.

— Ojciec: Dopiero cztery tygodnie po weselu, a już co chwilę przychodzisz ze skargami na twego męża. Czy się nie wstydzisz?

Córka: Ale ojcze, on codziennie zemną się kłóci.

Ojciec: Głupstwo wszystko! Twoja matka i ja codziennie się kłócimy, a jednak żyjemy zupełnie spokojnie ze sobą.

Czytamy w Lake Benton News (Minn.) z dnia 10-go października: M. A. Mazany, poczmistrz w Wilnie, znakomity Polak i pierwszorzędny obywatel został zamianowany sędzią tak nazwanego „Probate Court."

Dowiadujemy się prywatnie że ob. M. A. Mazany jest człowiekiem liczącym lat 28, samotnym, synem I. Mazanego w Dunkirk i bratem listowego M. S. Mazany. M. A. Mazany nie chce być ani Town Clerk'iem ani też Probate Judge w Wilnie, Lincoln Co., Minn.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 15 paźdz. Rząd francuzki nie pozwala już więcej na przyjmowanie zagranicznych oficerów do francuzkich szkół wojskowych lub do armii francuzkiej.

Rzym, 15 paźdz. Papież zwołuje posiedzenie „consistorium", na którem będzie mówił o odwiedzinach cesarza niemieckiego.

Londyn, 15 paźdz. Z Jawy donoszą, iż w Madion odkryto spisek przeciw tam zamieszkałym Holandczykom. Uwięziono czterdziestu i dwóch spiskowców, z których zastrzelono jedenastu, którzy się sprzeciwiali uwięzieniu.

Sansibar, 15 paźdz. Wiadomość, że krajowcy zjedli trzech Niemców, jest fałszywą. Krajowcy zamordowali ich tylko i pokrajali ciała na drobne kawałki.

Londyn, 15 paźdz. Sułtan marokkański wysełа posła do Stanów Zjednoczonych, który ma wznieść skargę przeciw amerykańskiemu posłowi w Tangierze.

Vera Cruz, 15 paźdz. Wskutek powodzi wybuchła tu febra nerwowa w kształcie zarazy.

San Francisco, 15 paźdz. W tutejszym porcie znajduje się 600 Chińczyków, którzyby chcieli wylądować, lecz nie mogą wskutek ostatniego prawa. 700 Chińczyków znajduje się w drodze do San Francisco.

Washington, 15 paźdz. Znajdują się tutaj naczelnicy plemiona Sioux'ów, którzy protestują przeciw zmniejszeniu ich rezerwacyi. Odznaczają się pomiędzy nimi: „Sitting Bull", „John Grass", „Mad Bear", „White Goat" i „Trifting Goose."

Nowy York, 15 paźdz. W Central parku zastrzelił się dzisiaj rabin Straus z Cincinnati. Liczył lat 65.

Chicago, 16 paźdz. Marcin Cichowski, mieszkający pod No. 649 Dickson ulicy, wpadł wczoraj przy wyładowaniu węgli w pobliżu North Ave. i Fleetwood ulicy do rzeki. Wyratowano go wprawdzie, lecz przestraszył się tak, iż dostał zapalenia mózgu.

— Istnieje obawa, że strajk konduktorów i woźnic na nowo się rozpocznie, ponieważ Yerkes, dyrektor tramwajów tylko połowę strajkierów przyjął znów do pracy. Zresztą podług nowego systemu Yerkesa ludzie ci, którzy dotychczas zarabiali po $16 tygodniowo, zarabialiby teraz tylko po $10.17. — Pomiędzy strajkierami i tymi, którzy ich miejsce zajęli, powstała wczoraj bijatyka, która wypadła na korzyść strajkierów.

Milwaukee, 15 paźdz. W salonie polskim, położonym na rogu Grove i Burnham ulic wszczęła się wczoraj na wieczór bijatyka, podczas której Jakób Wojciechowski został tak poraniony, że niezawodnie umrze. Ciotka jego, która jest właścicielką tego miejsca, chcąc bronić siostrzeńca, otrzymała także rany. Aresztowano Józefa Simona, Teodora Simona, Jana Klassa, Leonarda Szynowicza i W. Tomkiewicza.

Wilkesbarre, Pa. 16 paźdz. Nowe nieszczęście wydarzyło się na Lehigh kolei pomiędzy Hazelton i Pottsville. Pociąg towarowy bowiem zderzył się z pociągiem robotniczym, na którym się po większej części Słowacy znajdowali. 29 zostało ranionych i 7 zabitych.

Milwaukee, 16 paźdz. Syndykat składający się z nowoyorskich kapitalistów zakupił największy system tramwajowy w Milwaukee (Milwaukee City Railway — kosztuje $1,500,000).

Chicago, 17 paźd. Strajkierzy czyli raczej tłum popierający takowych napadł wczoraj nad wieczorem na North Ave. na wagon tramwajowy, którego okna powybijał i wielu pasażerów ranił. Policya dowiedziawszy się o „buncie" przybyła licznie, lecz dopiero po długich usiłowaniach zdołała rozproszyć rozjątrzony motłoch. Uszkodzone zostały trzy wagony.

Pamięć konia.

Jak dalece rozwiniętą u konia jest pamięć, pokazuje następujący przykład: Przed mniej więcej pięciu laty sprzedał pewien właściciel z powiatu lubawskiego, w Prusach Zachodnich, sześcioletniego konia pewnemu handlarzowi z dalekich okolic. Na ostatnim jarmarku w Jabłonowie kupił ów właściciel konia, w którym poznał sprzedanego przed pięciu laty. Gdy przybył z nim na podwórze gospodarskie, począł koń rżyć radośnie. Gospodarz chcąc się przekonać dobitniej, ażali koń po tak dawnym czasie nie przepomniał miejsca dawniejszego pobytu, odprzągł go i puścił samopas. Koń, jakby tu był już od dawna, poszedł do swej starej stajni i usadowił się na dawniejszem miejscu.

Strajk.

W Gardner, Mississippi, zastrajkowało pięć set robotników i robotnic zatrudnionych w fabryce mebli ze słomy spółki Heywood Brothers & Co., ponieważ kompania chciała myto ich zmniejszyć o 20 procent. Miejsce ich zajęli Moskale i Finlandczycy.

Rozmaitości.

* Gubernator stanu New York Hill, ułaskawił niejakiego Gormana, który dnia 4 lipca 1855 podczas bójki w Brooklynie zabił Johnsona, za co został skazany na śmierć. Kara została zmienioną na dożytne więzienie. Hill nie ułaskawił go zupełnie, lecz zmienił karę na 32 lata, 8 miesięcy i 21 dni, które upłynęły z dniem 9go października.

* Pułkownik L. Fontaine w Cantonie, Madison pow., Mississippi, ma dwóch oswojonych lwów, których zaprzęga do wozika i jeździ z nimi od czasu do czasu po mieście, co sprawia wielką uciechę chłopcom, lecz nie zadowalnia wcale koni zaprzężonych do innych wozów.

* W Lake Creek, w Williamson powiecie, Ill., umarła w tych dniach Elżbieta Hendrickson licząca lat 101, miesięcy 11 i dni dziewięć. Pochodziła z S. Carolina, mieszkała w Illinois od r. 1835 i była matką jedenaściorga dzieci, z których pięć, trzech synów i dwie córki, jeszcze żyją; oprócz tych pozostawiła 63 wnuków, 32 prawnuków i 9 praprawnuków.

* James Murphy w Salem, Mass., był całkowitym wstrzemięźliwcem aż do czasu, gdy począł używać trunków upajających, ponieważ jego matka nie chciała przestać być pijanicą. Obecnie jest ruiną moralną i fizyczną i leży w szpitalu wskutek ran mu zadanych przez matkę, którą chciał naśladować.

Podziękowanie od Seminaryum polskiego.

Następującym parafiom polskim, jako to:

Manitowoc, Wis., Stevens Point, Wis., Minneapolis, Minn., St. Paul, Minn., St. Casimir's, Detroit, Mich., Blossburg, Pa., Erie, Pa., Elmira, Pa., Philadelphia, Pa. i ich wielebnym proboszczom: W. ks. Łuczyckiemu z Manitowoc, W. ks. Lex. z z Stevens Point, W. ks. Pacholskiemu z Minneapolis, W. ks. Majerowi z St. Paul, W. ks. Guttowskiemu z Detroit, W. ks. Klonowskiemu z Blossburga, W. ks. Małuszeckiemu z Philadelphii ni. niejszem składamy serdeczne podziękowanie za kolektę na Seminaryum.

Przytem składamy podziękowanie i kwitujemy Związkowi Narodowemu Polskiemu za nadesłane nam trzysta trzydzieści i pięć dolarów. Obok tego miło nam złożyć publiczne podziękowanie p. Stanisławowi Peszczyńskiemu za lotę, którą darował na dochód Seminaryum w swej kolonii Stanisławowo.

Ks. Józef Dąbrowski.

Jak robić ocet.

Ocet w gospodarstwie jest bardzo potrzebny, jako doprawa pokarmów. To też każda nieomal gosposia musi go kupować. Choć szkoda wielka, bo mogłaby go i sobie robić bez wielkiego kosztu, a przynajmniej będzie on wtedy zdrowy, bez domieszki witryoleju, który często bywa właśnie w occie kupowanym w mieście. Jakieśmy mówili, ocet można bardzo łatwo robić u siebie w domu. Bierze się bowiem 6 kwart przegotowanej czystej, studziennej lub rzecznej wody i jedną kwartę okowity. Woda nie powinna być gorącą i taką właśnie razem z okowitą wlewa się do stósownej beczułki, dodaje pół kwaterki przaśnego miodu i wrzuca w to skóreczkę razowego chleba, bez ośródki. Beczułkę ową czyli baryłkę obwiązuje się czystem płótnem i stawia w ciepłem miejscu; gdy to jest pora letnia, można na słońcu, a w zimę na piecu lub przy piecu, byle w cieple i na 6 tygodni. Kto chce, może miód przysmarzyć i zrumienić trochę, wtedy bowiem ocet otrzyma piękniejszy kolor. Gdy minie 6 tygodni, z baryłki ulewa się octu do użycia, ale nie mniej, jak kwartę na raz, a w to miejsce dolewa się zaraz kwartę świeżej przegotowanej wody z kwaterką okowity i trochę miodu. Tym więc sposobem zawsze możemy mieć dużo octu, a im starszy, tem będzie smaczniejszy. Dla lepszego smaku można też w baryłkę kłaść nieco jagód winnych, jeśli są poziomek, malin, wisien itd., a nawet dolewać po troszku esencyi herbaty, wtedy bowiem i smak i kolor będzie lepszy. —

†

Nekrologia.

Dnia 23-go września zakończył żywot doczesny w Taczanowie Julian Taczanowski.

— W Poznaniu umarł dnia 21-go września Szymon Jasiński, licząc lat 87.

— Dnia 27-go września umarł w Poznaniu Michał Nowicki.

— Dnia 14go września umarł w Goerbersdorfie Napoleon Ksawery Mańkowski.

— Tego samego dnia umarł w Poznaniu ks. Wacław Karwowski proboszcz parafii Opalenickiej.

— W Poznaniu umarł w tych dniach Mieczysław Żołądkiewicz.

— Tamże zmarł Jakób Skorupski, żołnierz z 1863 r.

— W Rdzawie, powiecie Bocheńskim, umarł jeden z weteranów nielicznej już garstki naszych wojowników o niepodległość narodową z r. 1831, Teodor z Ramnic Niwicki, były porucznik 2 pułku Krakusów, w wieku lat 83.

— Leopold Pędraski, weteran wojsk polskich z 1831 i 1863, starzec 85 letni umarł w Wojniczach.

— Walerya z Koszutskich hr. Skarbek zakończyła życie w Wierzchlesie w Król. Polskiem.

— W Szczytnikach zmarł 18go września Stanisław Gadyński.

Ceny Targowe.

Chicago, 17go Października 1888

Pszenica latowa buszel	1.09
„ zimowa „	1.08½
Kukurudza	44
Owies	24¼
Żyto	55
Jęczmień	77—78
Wieprzowina	15.00—15.10
Smalec, 100 funtów	9.00
Szynki	9¼—10¾
Masło zwykłe	10½—11½
„ dobre	14—19
„ śmietankowe	17—24
Ser	5—12
Jaja, tuzin	18—18½
Siano, tymotka No. 1.	11.00—11.50
„ „ No. 2.	9.50—10.50
mięszane	8.00—9.50
preryowe	7.00—8.50
Tymotka	1.51
Len	1.38—1.48
Koniczyna	5.00—5.80
Kartofle, buszel	30—38
Indyki, funt	8—9
Kury „	8½—9
Kaczki	7½—8½
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Żywe świnie	3.00—6.20
Owce	2.30—5.80
Krowy dojne, sztuka	18.00—40.00
Cielęta	3.00—5.00
Spirytus	1.20
Banany	1.00—1.50
Cytryny, pudełko	4.50—5.50
Pomarańcze, pudło	6.50—7.00
Chmiel	14—47½
Kawa, funt Java	19—25
„ Rio	14—17
„ Mocha	25—27
Cukier, cut-loaf, funt	8½
„ standard granulated	7¾
„ standard A	7½
„ żółty	5¾—7
Łój	3¾—4¼
Miód, funt	16—18
Wosk, funt	15—21
Cybula, (beczka)	70—90
Ogórki, tuzin.	7—10
Pomidory (tomatoes,) buszel	30—40
Śliwki, pudło	3.25—3.50
Brzoskwinie, pudło	20—30
Jabłka, beczka.	1.25
Fasola (busz.)	1.00—1.65
Kapusta 100	1.00—1.50
Winogrona, koszyk	15—18
Ryż, Car. i Louis.	4¾—7
Patna i Rangoon	4½—5¼
Syrup	25—38
Malas	13—50